Cena za egzemplarz 15 groszy. | Cena za egzemplarz 15 groszy

# KATOLIK POLSKI

„KATOLIK POLSKI" wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje na miesiąc 3.— zł.

Redakcja i Administracja: Katowice, Rynek 12
TELEFON 1414.

ZA OGŁOSZENIA płaci się za wiersz 15 groszy milimetrowy. Wiersz reklamowy 60 groszy. Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 294. | Katowice, piątek 23-go grudnia 1927 | Rok III.

## Handlowe rokowania polsko-niemieckie.

Berlin. (PAT.) „Vossische Ztg." w depeszy z Warszawy donosi, że polsko-niemieckie rokowania handlowe obracają się obecnie dokoła dwóch spraw, sprawy ustalenia, jakie kwestie mają być uregulowane w t. zw. wstępnym traktacie, który ma być najpierw zawarty, oraz sprawy udzielenia Niemcom przez Polskę gwarancji, że cła polskie nie zostaną podwyższone i w związku z tem ustalenia, jaki kontyngent przywozowy miałyby Niemcy przyznać Polsce za te ustępstwa. Ze strony polskiej, jak twierdzi dziennik, kładzie się specjalny nacisk na sprawę ustępstw niemieckich co do importu mięsa i węgla polskiego na Śląsk. Obecnie miano poruszyć w dyskusji sprawę ustalenia specjalnego kontyngentu polskiego mięsa dla Śląska niemieckiego.

Berlin. (WTB.) Z względu na święta Bożego Narodzenia nastąpi kilkudniowa przerwa w dotychczasowych handlowych rokowaniach polsko-niemieckich.

Berlin. (PAT.) „Tägliche Rundschau" donosi, że delegacja niemiecka, prowadząca obecnie rokowania w Warszawie pod przewodnictwem dra Hermesa, wraca 22 grudnia do Berlina na święta. Rokowania podjęte być mają nanowo w Warszawie zaraz po Bożem Narodzeniu.

## Pożar zamku dzikowskiego.

Kraków. (PAT.) Z Tarnobrzega donoszą, że w środę o godz. 2,30 nad ranem wybuchł z dotychczas nieznanych przyczyn pożar w zamku hr. Zdzisława Tarnowskiego w Dzikowie. Prawie cały zamek spłonął wraz z cenną biblioteką. Uratowano tylko część lewego skrzydła zamku. W pokojach mieszkalnych pałacu przebywała podczas pożaru matka hr. Zdzisława Tarnowskiego. Zofja i księżna Radziwiłłówna, które zdołano uratować. W akcji gaszenia brali udział miejscową straż pożarna, urzędnicy zarządu dóbr i młodzież okoliczna. Około ? osób zostało spalnych, m. in. syn koniuszego Freyera. Dokładnej liczby ofiar dotychczas nie ustalono. Właściciel zamku był nieobecny podczas pożaru.

Kraków. (PAT.) Według dodatkowych doniesień o katastrofie pożaru w Dzikowie pożar powstał na strychu, poczem ogień przeniósł się do pokojów drugiego piętra, a stamtąd na pierwsze piętro. Sale pałacu w których mieściły się zbiory historyczne, bibljoteki, obejmującej około 20 000 tomów wśród których było wiele cennych „białych kruków", ogarnął pożar. W akcji ratunkowej brali udział: służba domowa, młodzież szkolna, oraz mieszkańcy Dzikowa. W akcji ratunkowej według dotychczasowych danych poniosło śmierć 8 osób, m. in. słynny lekkoatleta biegacz Freyer, syn koniuszego hr. Tarnowskich. Do godz. 1,30 w południe pożar trwał. Akcja zmierza do ocalenia tej części pałacu, która jest jeszcze nie objęta ogniem, a w której mieszczą się apartamenta hr. Zdzisława Tarnowskiego. Według ostatnich informacyj udało się ocalić 50 proc. zbiorów.

### Odezwa demokratycznych kobiet polskich.

Warszawa. Demokratyczny komitet wyborczy kobiet polskich ogłosił następujący komunikat:

„Demokratyczny komitet wyborczy kobiet polskich, zawiązany w Warszawie na podstawie porozumienia szeregu ugrupowań katolickich, rozpoczął już swą działalność. Nie tracąc ani chwili drogiego czasu, pragniemy skupić i zorganizować swoje szeregi na całym obszarze Rzeczypospolitej. Stolica musi podać hasło, obmyśleć kierunek pracy dla całego kraju. Aby podołać ogromowi tego zadania zwracamy się niniejszem do wszystkich zdecydowanych zwolenniczek działalności twórczej marszałka Piłsudskiego z gorącym wezwaniem do natychmiastowej współpracy z nami w akcji wyborczej do Sejmu i Senatu."

### Posiedzenie Rady Opieki Społecznej.

Warszawa. (PAT). Dnia 20 bm. w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się czwarta sesja Rady Opieki Społecznej. Rozważano projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej. Pozatem Rada wybrała specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli miast Warszawy, Poznania i Katowic, która rozważy wspólnie z rzeczoznawcami projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o ogródkach działkowych. W związku z posiedzeniem Rady Opieki Społecznej odbyło się posiedzenie prezydjum polskiego komitetu dla walki z handlem kobietami i dziećmi, na którem omówiono projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zwalczaniu nierządu i opiece nad ofiarami jego.

### Odznaczenie Polskiego rzeźbiarza przez artystów wiedeńskich.

Wiedeń. (PAT.) Związek austrjackich artystów rzeźbiarzy wręczył na uroczystem posiedzeniu polskiemu rzeźbiarzowi prof. Lewandowskiemu medal honorowy. Związek chciał w ten sposób uczcić zasługi polskiego artysty, który przed 24 laty był założycielem związku, a następnie długoletnim jego sekretarzem.

### Dary dla katowickiej dyrekcji kolejowej.

Katowice. (PAT). Pan minister Komunikacji inż. Romocki przyznał tytułem subwencji dyrekcyjnej orkiestrze kolejowej 1.000 zł. Ruchomej Bibljotece kolejowej 1.000 zł. i dla zasilenia funduszu gwiazdkowego 1.000 zł.

### O podwyżkę zarobków dla pracowników restauracyjnych.

Katowice. (PAT). Na posiedzeniu Komisji Arbitrażowej i Pojednawczej, które odbędzie się prawdopodobnie w środę 28 bm. rozpatrywana będzie sprawa podwyżki płac dla pracowników restauracyjnych Katowic.

### Radjowe porozumienie katowicko-gliwickie.

Berlin. (Tel. wł.) Rokowania pomiędzy towarzystwami radjotelegraficznemi polskiemi i niemieckiemi w sprawie radjostacji katowickiej nie zostały jeszcze zakończone. Obecnie w radjostacji gliwickiej na Śląsku niemieckim czynione są przygotowania do wzmocnienia siły tej radjostacji, zagłuszanej w ostatnich czasach przez stację katowicką. Jednocześnie Biura Wolffa donosi, że w sprawie służby nadawczej w czasie świąt Bożego Narodzenia doszło do porozumienia między temi stacjami, tk, że radjostacja katowicka w pewnych godzinach umożliwi ludności Śląska niemieckiego słuchanie niemieckich pieśni kolędowych.

### Konsulaty niemieckie obejmują w Chinach zastępstwo interesów rosyjskich.

Berlin. (WTB.) Z powodu bezwzględnej walki z czynnikami sowieckimi wojsk nacjonalistycznych w Południowych Chinach przestały tam istnieć konsulaty rosyjskie. Rząd rosyjski zwrócił się z prośbą do rządu niemieckiego, by konsulaty niemieckie w Chinach objęły zastępstwo tamtejszych interesów rosyjskich. Rząd niemiecki przychylił się do tej prośby.

## Tajna dyplomacja.

Dyplomacja jest sztuką bardzo trudną. Składa się na nią cały szereg taktycznych rozmów i pertraktacyj, nie mających na pozór żadnego związku z celem, do którego jakieś państwo dąży. Splot wielu drobnych i różnorodnych wydarzeń łączy się z czasem w jedną całość, z której dopiero wyłania się, jak z mgły, właściwy cel. Większość tych drobnych posunięć odbywa się w tajemnicy, a ogół dowiaduje się o nich tylko tyle, ile tajemni reżyserowie sztuki dyplomatycznej chcą odkryć. Jednem słowem dyplomację nazwaćby można sztuką ukrywania celu, do jakiego się dąży.

Przeciwko temu sposobowi prowadzenia dyplomacji występował bardzo energicznie prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wilson. Uważał on, że naród ponosi wszelkie skutki polityki, jaką rząd prowadzi, a zatem nie wolno ukrywać przed nim celów, do jakich rządy dążą. W swem dowodzeniu powoływał się on na wojnę światową, która sprowadziła tyle nieszczęść na narody i poszczególnych obywateli. Gdyby obywatele wiedzieli, do czego doprowadza ich dyplomacja, z pewnością dosyć wcześnie byliby podnieśli głos sprzeciwu, przeciwko posunięciom, które musiały doprowadzić do zbrojnego starcia. Nikt bowiem nie idzie dobrowolnie na rzeź, raczej szuka wszelkich sposobów pokojowego rozwikłania trudności. Tajemniczość dyplomacji nie pozwala jednak obywatelom na kontrolowanie poszczególnych etapów, lecz stawia ich przed faktami dokonanymi, które może dałyby się uniknąć, gdyby nie były zakryte przed oczyma narodu.

Jednym z argumentów Wilsona przeciwko tajnej dyplomacji był ten, że częstokroć, zwłaszcza w państwach, rządowych monarchistycznie lub przez dyktatorów, nietyle interes ogółu obywateli i wzgląd na nich, ile inne względy odgrywają decydującą rolę w nakreślaniu celów dyplomacji. Więc przedewszystkiem interes dynastji lub pragnienie utrzymania się przy władzy dyktatorskiej decyduje o posunięciach dyplomacji. Dużą też rolę odgrywają wpływy na rząd tych warstw społecznych, od których w danej chwili władcy są zależni.

Potępiając tajną dyplomację, jako źródło wszelkich nieszczęść i zatargów międzynarodowych, Wilson dążył konsekwentnie do zmiany systemu na całym świecie i poddania wszelkich poczynań dyplomatów pod kontrolą ogółu. Jako pierwszy krok do zrealizowania swej idei stworzył Ligę Narodów i narzucił ją Europie pomimo silnego oporu, na jaki plan Wilsona natrafiał. Liga miała być tą instytucją, w której wszystkie państwa składać miały umowy, zawierane między sobą. Ona miała też dawać przykład jawności w omawianiu wszelkich zagadnień międzynarodowych i przyzwyczajać dyplomację do wyrzeczenia się tajnego ich traktowania.

Ludzie mają jednak tę właściwość, że niechętnie wyzbywają się nawyczek i wykrzywić potrafią najpiękniejszą ideę. Tak też stało się ze sprawą reformy metod dyplomatycznych. Zasiadano uroczyście do stołu konferencyjnego w Genewie, zapraszano na obrady dziennikarzy i gości. Każdy z przedstawicieli mocarstw wygłaszał piękne mowy. Ale uchwalano tylko to, na co zgodzili się za kulisami przedstawiciele największych mocarstw. Zmieniła się więc tylko dekoracja, ale treść systemu dyplomacji pozostała ta sama, co dawniej.

Złe strony tajnej dyplomacji okazały się jasno także podczas ostatniej sprawy, będącej na porządku dziennym obrad genewskich, mianowicie zatargu polsko-litewskiego. Pamiętamy dobrze, jaki niepokój zapanował w Europie na wiadomość o naprężeniu stosunków między Polską a Litwą. Wschód Europy znajdował się zaledwie o jeden krok od pożaru wojennego. Rząd polski zwrócił się wówczas

do Ligi Narodów, która miała wypowiedzieć swe zdanie o tem, kto ma słuszność i zmusić Litwę do zaniechania wszystkiego, co mogłoby zagrażać pokojowi. Marszałek Piłsudski pojechał do Genewy i w myśl tradycji dyplomatycznej przy drzwiach zamkniętych naradzano się nad wyjściem z zawikłanej sytuacji. Dopiero, gdy się tam ułożono, na jawnem posiedzeniu odczytano wynik tych zakulisowych narad, zakończony pozorną zgodą zwaśnionych stron.

Zaledwie jednak rozjechano się do domów, pojechał Woldemaras do Paryża i odbywał dłuższe konferencje z Briandem. Niedługo potem ogłoszone zostało w dziennikach francuskich oświadczenie Woldemarasa, stojące w sprzeczności z wynikami Konferencji Genewskiej. Stwierdził on, że co do Wilna, będącego jak wiadomo głównym powodem nieprzyjaznego stosunku Litwy do Polski, Rada Ligi potwierdziła litewski punkt widzenia, to znaczy, że Litwa może sobie rościć pretensje do niego.

Oświadczenie to nie kładzie zatem kresu tarciom polsko-litewskim, a to dzięki temu, że za kulisami działają różnorodne wpływy, które nie pozwalają na jasne wypowiedzenie, czy mocarstwa chcą uznać obecny stan.

Przekleństwo tajnych konszachtów międzynarodowych długo jeszcze ciążyć będzie nad światem i wywoływać kataklizmy, w których miljony istot krwią swoją okupywać będą błędy dyplomatów.

## Przegląd polityczny

### Polska a Mała koalicja.

Dzienniki jugosłowiańskie zajmują się żywo najbliższą konferencją koalicji, do której należy Jugosławja, Czechy i Rumunja. Wprawdzie termin tej konferencji nie został jeszcze ustalony, ale już teraz toczą się między zainteresowanemi państwami narady, mające na celu ujednostajnienie programu konferencji. Poruszany też jest projekt przystąpienia Polski do koalicji, o co czeski minister spraw zagranicznych już dawno zabiega. Jednakowoż przeciwieństwa, jakie istnieją pomiędzy Polską a Czechami nie pozwalały dotychczas na tak silne zbliżenie się Polski do koalicji, jak tego wymagałby jej interes. Według doniesień prasy jugosłowiańskiej, pertraktacje z Polską zaszły już tak daleko, że Polska prawdopodobnie wyśle na konferencję swego oficjalnego przedstawiciela jako obserwatora.

### Afisz z Hindenburgiem.

Na ulicach Paryża ukazał się niedawno afisz, na którym wymalowany był Prezydent Rzeszy Hindenburg — jako karykatura, przedstawiająca bożka wojny. Afisz ten rozlepili nacjonaliści francuscy dla celów agitacji wyborczej. Przeciwko zohydzaniu Prezydenta Rzeszy zaprotestował poseł niemiecki w Paryżu. Rząd jednakowoż nie usunął afisza twierdząc, że mogłoby to być uważane za wpływanie na wybory i przeszkadzanie w agitacji wyborczej. Natomiast prasa prawie wszystkich odcieni wyraża oburzenie z powodu posługiwania się przez nacjonalistów francuskich tak niesmacznemi środkami agitacji wyborczej. Niektóre dzienniki zapytują, co powiedziałby, rząd francuski na to, gdyby Niemcy w ten sposób ośmieszali prezydenta republiki francuskiej. Prasa zwraca uwagę, że takie środki nie przyczyniają się do zbliżenia obydwóch narodów i utrwalenia pokoju.

### Duch monarchistyczny w Niemczech.

Przed niedawnym czasem powstał wielki hałas w prasie niemieckiej z tego powodu, że brat byłego cesarza, książę Henryk Pruski, przybył w odwiedziny, na pancernik niemiecki „Berlin“ i przyjmowany był tam z honorami, jak gdyby był w dalszym ciągu admirałem marynarki cesarskiej. Pod wpływem opinji min. spr. wojsk. wytoczyło śledztwo komendantowi pancernika kap. Kolbemu. Śledztwo wykazało, że komendant, na wiadomość o zapowiedzianej wizycie zwrócił się do swego bezpośredniego zwierzchnika, kapitana Dittena, który udzielił swego pozwolenia na przyjęcie księcia Pruskiego. Wobec tego wytoczono śledztwo dyscyplinarne Dittenowi.

Zajście to, które niezawodnie będzie miało dalsze następstwa, wykazuje jasno, że zwłaszcza korpus oficerski nie zdołał przejąć się jeszcze duchem republikańskim i uważa ciągle członków domu panującego, za swych istotnych zwierzchników. Duch ten jest tak silny, że panuje nawet w ministerstwie spraw wojskowych, które zamiast ukarać każdego zamaskowanego monarchistę, szuka dla nich usprawiedliwienia.

### Zbrojenia morskie Francji.

Parlament francuski uchwalił kredytu na budowę w bieżącym roku 15 nowych okrętów wojennych. W dyskusji mówcy wszystkich stronnictw wypowiedzieli za budowaniem w szybkiem tempie tych okrętów i zapewniali, że mają służyć one tylko dla celów ochronnych. Nawet skrajni socjaliści, chociaż byli przeciwni powiększaniu marynarki francuskiej, przyznają, że sytuacja obecna wymaga, wzmożonej działalności pod tym względem. Wskazują oni na to, że budowa wielkich pancerników jest bezcelowa, gdyż oznacza rzucanie w morze miljonów bezpożytecznie. Natomiast należy budować mniejsze statki, ale za to szybkie i zaopatrzone w najnowsze środki techniczne.

### Kongres komunistyczny.

W Moskwie zakończył obrady kongres komunistyczny. Wybrano centralny komitet z 71 członków, pomiędzy którymi ponownie zostali wybrani dotychczasowi komuniści ze Stalinem na czele. W ostatniej chwili kilku opozycjonistów złożyło deklarację, że rezygnują z opozycji i poddają się całkowicie uchwałom kongresu, uznając swe dotychczasowe stanowisko za błędne. Kongres odrzucił jednak przyjęcie tej deklaracji i uchwalił rozpatrzeć ją dopiero po sześciu miesiącach, o ile działalność wnioskodawców — przez ten czas będzie trzymała się ściśle w granicach nakazów partji.

### Niewinni bolszewicy!

Wiadomo jest z dotychczasowych doniesień, że niedawno wybuchła w chińskiem mieście Kantonie rewolucja. Rządy nad bogatem miljonowem miastem dostały się w ręce najgorszych szumowin, który utworzyły tak zwany rząd robotniczy. Pierwszem zadaniem tego rządu było plądrowanie, rabunki i mordowanie spokojnych mieszkańców. Z więzienia wypuszczono wszystkich, przestępców, którzy w tej akcji zbrodniczej brali czynny udział. Ale niedługo, cieszyli się oni zbawcy ludzkości swem panowaniem. Generał Czaing-kai-szek szybko ruszył ze swą armją, by poskromić rewolucjonistów. W błyskawicznym marszu podszedł on pod Kanton zdobył je szturmem i rozpoczął krwawy sąd nad zbrodniarzami. Rozstrzelano około 3000 osób, wśród nich wicekonsula rosyjskiego. Ponieważ rewolucja wybuchła pod wpływem konsulatu rosyjskiego i przy czynnym jego udziale, Generał Czaing-kai-szek cały personel wsadził do więzienia, a do rządu rosyjskiego w Moskwie — wysłał notę, zawiadamiającą o zerwaniu z Rosją stosunków dyplomatycznych na tym terenie, który znajduje się w jego władzy.

Ten krok Czaing-kai-szeka wywołał w Moskwie, wielkie oburzenie. Za pośrednictwem swej prasy — rząd stara się dowieść, że ani on, ani jego przedstawiciele nie mieli żadnego udziału w ruchu rewolucyjnym. Jako dowód przytacza, że Czaing-kai-szek tak szybko podszedł pod Kanton, gdyż wiedział o mającym nastąpić wybuchu rewolucji. A zatem, według twierdzenia rządu rosyjskiego, rewolucja była przygotowana przez niego samego z pomocą Anglji, aby tym sposobem mieć pozór do zerwania z Rosją.

Znane są kręte drogi, jakiemi chadza rząd rosyjski. Trudno więc dać wiarę temu tłumaczeniu. W każdym razie oczekiwać należy, że stosunek Chin do Rosji zaostrzy się jeszcze bardziej i utrudniać będzie uspokojenie narodu chińskiego, trapionego bezprzykładnie długą wojną domową.

### Ferment w Anglji.

Rządy większości konserwatywnej w Anglji wywołują coraz większe niezadowolenie wśród warstw robotniczych. Stronnictwa opozycyjne wyzyskują ten ferment, aby już teraz przygotowywać ferment dla przyszłych wyborów do parlamentu. Wśród nich najwyższą działalność rozwija stronnictwo liberalne, na którego czele stoi Lloyd George, były prezes ministrów z czasów wielkiej wojny. Świeżo wygłosił on wobec delegatów wszystkich okręgów górniczych południowej Walji znamienną mowę. Zapowiedział on, że stronnictwo liberalne postawił jako główny punkt swego programu rozwiązanie trudności wynikłych z powodu polityki węglowej obecnego rządu, oraz obronę praw robotników przed wyzyskiem ze strony właścicieli kopalń. Stronnictwo liberalne prowadzić będzie konsekwentnie walkę o takie uregulowanie stosunków w przemyśle węglowym, aby słuszne żądania górników zostały zaspokojone w sposób rozumny, nie naruszający rozwoju gospodarczego państwa. Lloyd George jest przeciwnikiem unarodowienia przemysłu, jak tego żądają radykali.

### Japonja a Chiny.

W związku z sytuacją, wytworzoną w Szantungu na skutek ostatnich porażek chińskich wojsk północnych, krażownik japoński „Nagara“ odpłynął z Sasebo do Tsing-Tao z 200 strzelcami morskimi na pokładzie.

**Rozpowszechniajcie naszą gazetę**

# W NIERÓWNEJ WALCE.

89) —o— (Ciąg dalszy).

— A cóż proszę pana jakżeż „direktor“ przyjął panowe proszenie?...

Pana Tomasza gniew porwał.

— Et, mój kochany, z waszym dyrektorem!... Toż to dziki jakiś człowiek!

Cerberus śmiał się chytrze.

— He, he, he... Tak ja i znał, tak zawdy nasz „direktor“ wyprawia, He, he, he!...

Przysunął się nieco bliżej.

— A ja panu powie jedno: on drugi raz całkiem dobry człowiek się staje.

— Może być, może być — mruknął Czerski i baczniej zaczął śledzić twarz stróża, bo mu naraz przypomniało się to jego dziwne spojrzenie.

— Ten hycel musi coś wiedzieć, nie darmo on wówczas tak... I teraz też mnie pilnował...

Pogrzebał w kieszeni i wydobył czterdziestówkę.

— Słuchaj, przyjacielu, jabym ci i więcej dał, żebyś ty mi tak rzekł, kiedy to ów twój pan dyrektor lepszym się staje?

Drab schował pieniądz i wyszczerzył zęby.

— Ano, kiedy pan już taki łaskawy, to niechaj pan tylo do wrotów wejdzie, to tam i pogadamy. Na ulicy to zawsze nie pieknie, a i cała rzecz taka...

— No, no, nie bój się, nie bój! — mruczał szlachcic, wchodząc za galonowym pedelem do bramy. — Ja ciebie nie wydam, nie bój się i śmiało tylko mów.

Znowuż sięgnął do sakiewki i tym razem w nadstawioną zręcznie łapę draba upadł rubel.

— Gadajżeż już gadaj, bo to i czasu szkoda i jeść mi się chce. Przytrzymał mnie ten twój dyrektor, niech go nie znam.

— On zawsze tak, zawsze tak — podchwycił sługus i przybrał minę bardzo sekretną, bardzo tajemniczą.

— Czy pan wie, gdzie jest sklep Potrzebskiego?

— Potrzebskiego?... Nie! A cóż to za sklep?

— Z wierzchu jak każdy: cukier sprzedają, herbatę, sery... No, kolonialny i wina.

— A, wina... Czekajno, czekaj... Gdzie to jest?

— Na rogu Nowego Światu i Chmielnej... Wie pan? Tam dobre wina są.

— Dobre wina?... Powiadasz?...

— Ja tam nie piłem, boć nas na wina nie stać; my wódkę pijem.

— Wódkę?... No, patrzcie państwo! A skądżeż ty o winie u Potrzebskiego wiesz?

— Słyszałem, panie, słyszałem od takich, co tydzień tam piją, a i lubią dobre wina pić! Pan wie, nasza służba taka, że człowiek wszędzie wlezie i między pany też i wszystko usłyszy, więcej niż kto drugi, bo pany na nas patrzą ot tak, jakby na wiatr. Jest człowiek, stoi, słucha, a i niema człowieka. Mówią też pany przy nas, czegoby przy innym nie powiedzieli.

— Aha, rozumiem, rozumiem — mruczał Czerski. — I powiadasz, żebym ja tam też poszedł.

— Ja tak radzę, bo myślę, że pan wino lubi, i widzę, jako co pan szczery pan jest, sam się napije a może i kogo potraktuje.

— Aha! kogo potraktuje... Dobre to może dobre, tylko...

— Pan się, widzę, w kompanię złą popaść boi — przepowiedział mu chytry Małorus.

— Ot to, jakbyś zgadł, przyjacielu! Nie lubię ja, widzisz, z każdym pić. Rozumiesz, czasem człowiek człowiekowi nie para...

— Czegóżby ja nie miał rozumieć, panie, czegóżby nie.

— Ano widzisz! Dlatego ja też tobie wolę dać jeszcze na wódkę...

Wyjął jeszcze rubla, bo mu już o koszta się nie rozchodziło, tak się uradował nieoczekiwaną radą.

— A ty mi za to powiedz, jak ja kompanię do owego wina znajdę.

— I, proszę pana, toż bardzo łatwa rzecz. Potrzebski stary kupiec jest, on wszystkich swoich gości zna. Jak pan pójdzie do niego, a tylko powie: mój panie, jabym chciał wino pić, ale w kompanii zacnej pić to on panu zaraz znajdzie, kogo pan sobie tylko życzy On zna cały świat, z każdego fachu po kilka sztuk, a także i grubsze ryby, także i takie grube, którym tylko na dom posyłać trzeba, aby same piły... Ho, ho!... Ja panu radu daję, dobrą radu i niechaj pan tylko mnie posłucha, a będzie wszystko dobrze i nasz direktor stanie się lepszy, bo on dziś jakoś ot...

Machnął ręką i urwał szczerząc zęby, a Czerski zrozumiał, iż już mu do szczęścia na razie nic nie brakuje. Pożegnał usłużnego stróża kiwnięciem głowy i na piacyku wsiadł do dorożki. Nareszcie znalazł klucz do tego sezamu.

Handelek na rogu Chmielnej i Nowego Światu poza izbą sklepową posiadał parę obszernych pokoików, do których wchodziło się od tyłu, z dziedzińca. Izdebki były nieco ponure, przyciemne, z powodu wąskiej w tem miejscu uliczki, stałym gościom jednakże nie przeszkadzało to wcale do załatwiania w nich różnorodnych interesów, z których większość znaczna należała do dobrze mętnych.

Czerski wszedł od ulicy do sklepu, rozejrzał się po szafach ciemnych zapylonych i zakręcił się przed ladą w niezdecydowaniu.

— Słyszałem moi panowie — zaczął od nadskakujących mu subjektów — że macie dobre wina... wytrawne, jednem słowem, które to niby każdej gębie wygodzą, no... i chciałbym spróbować jakiego gatunku.

— A czy pan dobrodziej do domu, czy u nas na miejscu?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

**Piątek 23 grudnia**

**Św. Wiktorji**
(panny i męczenniczki † 253)

**Św. Serwulusa**
(żebraka wyzn. † 590)

SŁOW.: SŁOWOMIRA.

W dniu dzisiejszym w Rzymie uroczystość św. Wiktorji, dziewicy i męczenniczki za czasów cesarza Decjusza. Była zaręczoną z poganinem Eugenjuszem; ponieważ nie chciała ani wyjść za mąż ani złożyć bogom ofiary, a licznemi cudami pozyskała Bogu wiele dziewic, przeto na prośbę narzeczonego przebito jej serce mieczem. Tamże uroczystość św. Serwulusa, który według podania św. Grzegorza sparaliżowany na całem ciele, przebywał w przedsionku kościoła św. Klemensa, aż wreszcie zaproszony śpiewem aniołów przeniósł się do szczęśliwości rajskich. Pan Bóg działał liczne cuda nad grobem jego.

**Rocznice:** 1287 odparcie Tatarów od Krakowa. — 1568 zjazd na sejm zjednoczenia do Lublina. — 1683 Jan Sobieski przybywa po kampanji do Krakowa. — 1863 rozstrzelanie Chmielińskiego, dowódcy powstańców.

**Kalendarz astronomiczny:** Słońce wsch. o godzinie 7,56, zach. o godz. 15,30 — Księżyc wsch. o godz. 7,40, zach. o godz. 14,52. — O godz. 8,48 księżyc przechodzi obok Merkurego, który zeszedł o godz. 7,02, a zajdzie o godz. 15,00.

Długość dnia wynosi 7 godzin 34 min.

Dni po Nowym Roku 356, do Nowego Roku 9.

### Zasiłki dla robotników sezonowych.

Z dniem 15-tym bm., rozpoczął się t. zw. sezon martwy, w czasie którego robotnikom sezonowym (budowlanym, rolnym itd.) zasadniczo nie przysługuje prawo pobierania zasiłków. Biorąc pod uwagę ciężkie położenie materjalne tej kategorji robotników, p. Minister Pracy i Opieki Społecznej zezwolił na nieprzerywanie po dniu 15-tym bm. wypłaty zasiłków z tytułu akcji ustawowej bezrobotnym robotnikom sezonowym w szeregu miejscowości w których bezrobocie daje się silniej odczuwać.

— **Mrozy i zaspy śnieżne utrudniają ruch na kolejach.** Silne mrozy utrudniają w znacznym stopniu ruch pociągów osobowych jak i towarowych. Mrozy odbijają się fatalnie na sprawności pracy przetokowej, na czem oczywiście cierpi regularność ruchu osobowego. Pociągi grzęzną, tak, że musiano uruchomić pługi odśnieżne. Miało to miejsce zwłaszcza w dyrekcji radomskiej, wileńskiej, stanisławowskiej i gdańskiej.

— **Przydałyby się nowe znaczki pocztowe.** Nowa taryfa pocztowa, która weszła w życie z dniem 1 grudnia rb., wymagałaby wprowadzenia nowych znaczków pocztowych dla oszczędzenia publiczności przymusowego nalepiania dwu lub trzech znaczków na jednym liście.

Nie wydrukowano na czas naprzykład znaczków po 25 groszy na listy zwykłe, co zmusza publiczność do nalepiania znaczków po 20 groszy i po 5 groszy. Byłoby nadto potrzebne wydanie znaczków po 65 groszy na listy polecone krajowe i po 90 groszy na takież listy zagraniczne.

— **Wypożyczalnia przezroczy T. C. L.** Chcąc przyjść z pomocą wszystkim działaczom kulturalno-oświatowym w urządzaniu wieczornic i odczytów ze wszystkich dziedzin nauki, literatury i sztuki, Tow. Czyt. Lud. prowadzi od dłuższego czasu wypożyczalnię przezroczy wraz z materjałem odczytowym. Obecnie powiększono zapas seryj do liczby 500. Przezrocza odgrywają wybitną rolę w uplastycznianiu i utrwalaniu w umyśle słowa słuchaczy, a także wpływają na urozmaicenie danej imprezy. Dlatego też wszyscy organizatorowie popularnych wykładów winni się zwracać przy każdej sposobności do wypożyczalni przezroczy T. C. L. Poznań, Fr. Ratajczaka 16.

Nowe katalogi na rok 1928 wysyła się gratis za dołączeniem pocztowego znaczka oświatowego.

Znaczki te są do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych.

## Województwo śląskie

* **Ferje świąteczne.** Nauka szkolna skończy się dziś (czwartek 22 grudnia), rozpocznie się zaś we wtorek, dnia 3 stycznia o godzinie 8-ej rano.

* **Urzędnicy nie dostaną podwyżki.** Instytucje i urzędy państwowe na Śląsku nie otrzymały dotychczas z Warszawy żadnych informacyj co do zmiany obliczania uposażeń służbowych dla pracowników państwowych, pomimo, iż w ub. tygodniu wicepremjer Bartel wyraźnie przyobiecał podwyższyć dodatek na mieszkanie o marne 8 proc.

Wobec tego wydziały rachunkowe przygotowują listy płacy dla urzędników bez żadnej zmiany, tj. według skali grudniowej.

Ponieważ i feralna trzynasta pensja również zawiodła urzędników państw., choć komunalni ją otrzymają, przeto gwiazdkę tegoroczną trzeba będzie odłożyć chyba do... przyszłego roku. (o)

* **Odwołanie kongresu rad zakładowych.** Naznaczony na środę, dnia 21 grudnia kongres rad zakładowych hut żelaza i metalu został odwołany. Termin zaś następnego kongresu zostanie podany później.

* **Drożyzna materjałów budowlanych.** Przez przeciąg roku obecnego robocizna robotników budowlanych zdrożała o 10 procent, ponieważ złoty stracił 49 proc. swej wartości i o tyle podskoczyły artykuły pierwszej potrzeby. Inaczej sprawa się ma z materjałami budowlanemi.

Od stycznia do końca września cegła podskoczyła o 58 procent, drzewo o 20 procent, żelazo o 25 procent, wapno o 30 procent, cement o 22 procent.

Dotychczas uzasadniali właściciele materiałów budowlanych swe podniesienie cen wysoką robocizną. Obecnie nie pytając się słuszności przeszli do dyktatury cen. Polityka ta budzi poważną obawę w społeczeństwie na rok przyszły, ponieważ robotnicy budowlani upomną się o swe krzywdy. Trzeba bowiem wiedzieć, że zarobki budowlarzy, ceglarzy, robotników tartakowych, stolarzy itd. są najgorsze na świecie, a drożyzna w stosunku do siły zakupu złotego największa.

### Z Katowickiego.

**Katowice.** (Wpisy do szkoły pielęgniarstwa i opieki społecznej) przy Czerwonym Krzyżu w Katowicach trwają do dnia 10 stycznia 1928 roku włącznie. Przyjęte być mogą kandydatki w wieku od 18 do 30 lat z wykształceniem szkół średnich (6 klas gimnazjum, lyceum lub seminarjum). Podanie o przyjęcie wnosić należy pisemnie. Zgłoszeń nieodpowiadających wyżej wspomnianym warunkom nie uwzględnia się.

— (Karty cyrkulacyjne do odebrania). W pierwszym komisarjacie policji przy ulicy Młyńskiej nr. 4 znajduje się większa ilość kart cyrkulacyjnych od litery A do K. Właściciele mogą się zgłaszać po odbiór w godzinach urzędowych (pokój 19). Stare karty należy przynieść ze sobą.

— (Skasowanie drogi). Władze policyjne zarządziły skasowanie drogi publicznej przy ul. Kozielskiej, przechodzącej przez tor kolejowy aż do nieruchomości Altmanna. Sprzeciwy odnośnie zniesienia tej drogi wnosić należy przed upływem 4 tygodni do urzędu policji miejskiej w Katowicach.

**Dąb pod Katowicami.** (Najechanie samochodu na furmankę.) Dnia 17 bm. o godz. 20 samochód osobowy najechał między Dębem a Król. Hutą na furmankę Józefa Ruchuty, wskutek czego samochód został znacznie uszkodzony. Winę w wypadku ponosi woźnica, ponieważ jechał bez światła i przypadkowo furmanka obróciła się w poprzek na szosie w chwili, gdy nadjeżdżający samochód miał ją wyminąć.

— (Najechanie samochodu.) Dnia 18 bm. jadący samochód osobowy ul. Katowicka, którego numeru dotychczas nie stwierdzono, najechał na przechodzącego Wilhelma Mnicha, który doznał złamania lewej nogi, poniżej kolana. Szofer po wypadku zbiegł w kierunku Król. Huty. Mnicha, po udzieleniu mu pierwszej pomocy odstawiono do szpitala miejskiego w Katowicach. Winę w tym wypadku ponosi po części sam poszkodowany, gdyż w stanie podchmielonym nie zwracał uwagi na nadjeżdżający samochód. Za szoferem-zbiegiem dochodzenia w toku.

**Mysłowice.** (Z komitetu wystawy bydła). W poniedziałek, odbyło się posiedzenie komitetu, na którym zastępca burmistrza p. adwokat Kudera przedstawił zebranym dotychczasowy stan prac komitetu. Miasto wyznacza na prace przygotowawcze 25 tysięcy złotych. Komitet zwrócił się listownie do wszystkich izb rolniczych, organizacyj rolniczych, syndykatów z zawiadomieniem o wystawie i z prośbą o poparcie. Czynione są starania o specjalnego kierownika technicznego całości wystawy. Wobec widoków zawarcia układu handlowego z Niemcami, kontyngent świń żywych



będzie kierowany prawdopodobnie przez Mysłowice, w ilości 60 tysięcy sztuk rocznie. W związku ztem hala dla świń byłaby uruchomiona jeszcze przed wystawą.

**Janów w Katowickiem.** (Detonacja materjału wybuchowego.) Dnia 18 bm. o godzinie 13.15 nastąpił wybuch w kuchni policyjnej kom. Janów, wskutek zapalenia znajdującego się w węglu materjału wybuchowego. Wskutek tego wszystkie szyby zostały wybite, oraz urządzenie kuchenne uszkodzone. Z osób, kucharka Mendro odniosła lżejsze okaleczenia.

**Szopienice** w Katowickiem. (Rabunek.) Dnia 19 bm. w nocy, jadąc furmanką z Katowic do Sosnowca niejaki Biegiel Walter z Sosnowca został napadnięty na szosie Siemianowickiej niedaleko Szopienic, przez 10-ciu osobników w wieku 18—19 lat, którzy zabrali mu z fury jeden worek cukru, wagi 50 kg i zbiegli.

**Chorzów w Katowickiem.** (Z posiedzenia rady gminnej.) Tegoroczne ostatnie posiedzenie rady gminnej w Chorzowie odbyło się w ub. sobotę pod przewodnictwem naczelnika gminy p. Siwego. Na urządzenie gwiazdki dla młodzieży szkolnej przeznaczono kwotę 2000 zł. z podziałem na szkołę I. 780 zł, II. 610 zł, III. 610 zł. W dalszym ciągu obrad wybrano do 5 okręgów wyborczych w Chorzowie po 3 członków komisji wyborczych i 3 zastępców, i to: dla okręgu I. pp. Kelnera, Bończyka, Gole, Supianka, Adlera i Białasa; dla okręgu II. pp. Seipelta, Stocha, Machę, Lehnarta, Dronię i Rumanowskiego; dla okręgu III. pp. Tomalę, Mainkę, Smyrka, Szczyrbowskiego, Klamę i Grzesika; dla okręgu IV. pp. Przyłuckiego, Bargiela, Mrzyka, Janika, Kafkę i Plewkę; dla okręgu V. pp. Trombalę, Jokiela, Banasza, Orlińskiego, Cibę i Piechutę. Następnie odbyło się posiedzenie tajne, na którem przyznano urzędnikom gminy 50 proc. poborów jako podarek na gwiazdkę, zaś dla robotników gminy 100 proc. zarobku miesięcznego. (n)

### Z Świętochłowickiego.

**Świętochłowice.** (Z posiedzenia rady gminnej). Onegdaj odbyło się ostatnie w bieżącym roku posiedzenie rady gminnej. Na wstępie rada gminna uznała nagłość wniosku urzędu w sprawie pokrycia kosztów związanych z akcją spisu ludności w tut. miejscowości. Radny Bernard Olejnik wniósł o udzielenie gwiazdki dla ubogich dzieci w polskich szkołach powszechnych. Następnie uchwalono nowy statut w przedmiocie poboru podatku od publicznych rozrywek, zabaw i widowisk. Towarzystwa miejscowe płacić będą za urządzenie zabaw tanecznych połowę stawki procentowej, jeżeli takowe urządzać będą po godz. 9-tej wieczorem. Przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem dot. udzielenia jednorazowej zapomogi wsz...

polskim szkołom powszechnym na urządzenie gwiazdki dla dzieci biednych. Wysokość kwoty ustalono na 2000 złotych. Rada gminna mając pełne zaufanie do kom. naczelnika gminy p. Wiktora Polaka powierzyła mu jednogłośnie wykonanie rozdzielenia zapomogi tej na podstawie ilości dzieci biednych pomiędzy poszczególne szkoły. W końcu przewodniczący złożył wszystkim radnym życzenia „Wesołych Świąt“ i podziękował im za wspólną pracę w tym roku.

Przygodny słuchacz.

**Król. Huta.** (Kradzież.) Niejaki Węgiel Juljusz, zam. w Gliwicach (Niemcy) zameldował policji, że wsiadając do pociągu w Katowicach w dniu 18 bm. skradł mu nieznany sprawca z kieszeni 170 złotych gotówki, paszport, wystawiony przez dyrekcje policji w Gliwicach, oraz kartę cyrkulacyjną. Dochodzenia w toku.

**Król. Huta.** (Nieszczęśliwy wypadek na dworcu). We wtorek o godzinie 11,30, w chwili, gdy pospieszny poznański pociąg wjeżdżał na dworzec, dostał się pod koła lokomotywy kolejarz Kehler, który właśnie ciągnął wóz pakowniczy dla wagonu towarowego. Uderzony w głowę przez lokomotywę odrzucony został o kilka kroków na ziemię. Lekarz stwierdził poważne uszkodzenie czaszki oraz połamania żeber. Wezwany ksiądz udzielił kolejarzowi ostatniej posługi. Stan Kehlera jest beznadziejny. Kehler pełnił dopiero drugi dzień służbę.

**Lipiny** w Świętochłowickiem. (Poświęcenie kaplicy). W ub. niedzielę odbyło się poświęcenie kaplicy w domu wypoczynkowym dla dla młodzieży szkolnej „Lipniówka“ w Czatkowicach, będącej własnością gminy Lipiny. Poświęcenia dokonał ks. przeor klasztoru OO. Karmelitów w Czerny, który również wygłosił przemówienie, nawołując dziatwę do zgody, posłuszeństwa i wierności wierze św. katolickiej. Wiel. ks. przeor dokonał również poświęcenia sprzętów kościelnych, paramentów oraz kielichów. W uroczystości wzięli udział zarząd gminy Lipiny, oraz członkowie rady gminnej i Tow. śpiewu „Polonja.“ Ponadto wzięli udział w uroczystości przedstawiciele gminy Czatkowice. (n)

**Nowy Bytom** w Świętochłowickiem. (Z walnego zebrania Tow. gimn. „Sokół.“ W ub. niedzielę b. m. odbyło się w hali gimnastycznej walne zebranie tutejszego Tow. gimn. „Sokół.“ Zebranie zagaił druh Chmurczyk hasłem „Czołem.“ Po odśpiewaniu „Marsza Sokoła“ przeczytał druh sekretarz protokół z ostatniego walnego zebrania, który przyjęto bez zmiany. Następnie zdawali kolejno sekretarz, skarbnik, naczelnik, gospodarz i rewizorzy swe sprawozdania roczne. W roku sprawozdawczym odbyło się 10 zebrań, 5 zebrań miesięcznych, 2 zebrania uroczyste, 1 festyn sokoli, 2 zabawy taneczne i 2 wycieczki. Brano udział w zlocie Sokoła „Macierz — Lwów“, w uroczystości 25-cio letniej rocznicy gniazda Lipiny, w zawodach lekkoatletycznych w Lipinach, Świętochłowicach i w Nowym Bytomiu. Nagrody zdobyły: Drużyna żeńska w grze bębenkami, nagrodę I. w Świętochłowicach. Drużyna męska I. miejsce okręgu XIII. Listów otrzymało 81, wysłano 86, w ciągu roku przystąpiło na członków 67, wystąpiło 12, wykreślono 1. Do wojska odjechało 2, powrócił 1. Liczba członków z dniem 4. 12. 1927 r. wynosi 120, mianowicie: liczba druhin niećwiczących 11, ćwiczących 21, razem 32; liczba druhów niećwiczących 62, ćwiczących 21, przy wojsku 4, bez pracy 1 razem 88; liczba drh. grona nauczycielskiego 12, inżynierów Huty Pokoju 4. Według sprawozdania druha skarbnika było dochodu 2 131,69 zł, zaś rozchodu 1669,17 zł. Gotówkę w kasie w dniu 4. XII. 1927 r. 462,52 zł. Po 10-minutowej przerwie wybrano na kierownika wyborów druha prezesa okręgowego Widerę. Na pierwszego prezesa wybrano druha dyrektora huty Pokoju Absolona Brunona, na zastępcę druha Szczyrbę, na członków Rady druhów Makowski Augustyn, Makowski Wilhelm, Chmurczyk Emanuel, Parafiński Jan, Wiechła Henryk, Biedrzycki Eugenjusz, Korzeniec Jerzy, Kołodziej Paweł i Kaczmarek Jan. Następnie wybrano na rewizorów kasy przez aklamację druha Dworoka Jana i Gruszkę Bernarda, na sprzętowego druha Sławika Konrada, na delegtów do okręgu druhów Wizybacha Antoniego i Chmurczyka Emanuela. Na członków sądu honorowego weszli druhowie: Machoń, Pszowski, Sobel, Sonntag, Biedrzycki i Taraska. Budżet ustalono w wysokości 2 000 zł. dochodu i równej wysokości rozchodu. Ponieważ porządek obrad był wyczerpany i z powodu mającego się odbyć wykładu Tow. Czytelni Ludowej zakończono zebranie o godz. 16-tej hasłem „Czołem!“

### Z Pszczyńskiego.

**Pszczyna.** (Związek inwalidów i wdów wojennych). W niedzielę, dnia 18-go grudnia 1927 r. o godzinie 4-tej po południu odbyło się zebranie Związku inwalidów i wdów wojennych koła miejscowego Pszczyny w małej sali p. Białasa. Na zebraniu tem, pomiędzy innemi sprawami rozdzielona została zapomoga świąteczna. Członkowie wzgl. członkinie tegoż związku, którzy przez czas dłuższy do takowego należą i mają liczne rodziny otrzymali po 10 złotych. Członkowie, którzy wstąpili do związku przed jakimś czasem po 5 złotych. Gwiazdkę dla swych członków urządza związek w dniu 22. stycznia 1928 r., która będzie urozmaicona różnemi niespodziankami. (ż)

— (Poczta podczas wyborów). Ministerstwo poczt i telegrafów wydało podwładnym sobie urzędnikom następujące rozporządzenie: „W okresie wyborów do sejmu i senatu ruch pocztowy, telefoniczny i telegraficzny niewątpliwie się wzmoże. Ponieważ sprawa funkcjonowania należytego poczty, telegrafu i telefonu jest dla technicznego przeprowadzenia wyborów nadzwyczaj ważną, przeto poleca się dołożyć wszelkich starań, ażeby w okresie wyborów korespondencja pocztowo-telegraficzna była jaknajrychlej doręczoną a połączenia telefoniczne w jaknajkrótszym czasie uskuteczniane. Szczególną uwagę należy zwracać nu korespondencję nadawaną przez organy wyborcze i do nich adresowaną. Telegramy organów wyborczych i ich rozmowy telefoniczne winny być uważane jako służbowe.

— (Ważne dla płatników podatku przemysłowego.) Zauważono, że płatnicy podlegający państwowemu podatkowi przemysłowemu na obszarze województwa śląskiego wnoszą prośby o przeklasowanie ich przedsiębiorstw, po upływie terminu wykupna świadectw przemysłowych względnie po prezprowadzonej lustracji przez organa władz skarbowych. Wobec tego wydział skarbowy zaznacza, że będą brane pod rozwagę tylko te podania o przeklasowanie do niższej kategorji, które zostaną wniesione przed rozpoczęciem roku podatkowego — a więc przed 31 grudnia 27 r. — względnie przed powstaniem obowiązku podatkowego. Podania wniesione po wyznaczonym terminie będą bez rozpatrzenia odrzucane. (z)

**Pszczyna.** (Trzymać psy na uwięzi). W całym powiecie pszczyńskim istnieje obowiązek trzymania psów na uwięzi aż do odwołania. Wykroczenie przeciw przepisom będzie surowo karane.

**Tychy** w Pszczyńskiem. (Kradzież pieniędzy.) Dnia 17 bm. o godzinie 12.30 zgłosiła policji niejaka Bartlik Marta, zamieszkała przy ulicy Sienkiewicza 3, że tegoż dnia około godz. 11 30 skradł jej nieznany sprawca z torebki ręcznej na targu w Katowicach kartę cyrkulacyjną na jej nazwisko, oraz 2400 złotych w banknotach 100-złotowych. Dochodzenia w toku.

**Tychy** w Pszczyńskiem. (Dla biednych i bezrobotnych). Na posiedzeniu rady gminnej w ubiegły piątek uchwalono: na gwiazdkę dla najuboższych w gminie 1000 złotych, dla SS. Elżbietanek 500 złotych, dla bezrobotnych gminy Tychy 2000 złotych. Prócz tego uchwalono dla urzędników i funkcjonarjuszy gminy na zakupy zimowe i gwiazdkę 75 procent pensji miesięcznej.

**Łaziska Górne** w Pszczyńskiem. (Rekolekcje). W tutejszym kościele parafjalnym odbywają się rekolekcje od czwartku do Bożego Narodzenia. Nauki wygłaszają OO. Franciszkanie z Panewnika.

**Mikołów** w Pszczyńskiem. (Sędziwy wiek). Obywatel miasta naszego p. Żajka obchodzi w dniu Bożego Narodzenia swoje 100-letnie urodziny. Pan Żajka przez wiele lat był kościelnym przy tutejszym kościele parafjalnym.

## Giełda pieniężna i towarowa.

**Katowickie kursy bankowe w dniu 21 grudnia 1927 r.**

**Płacono: za 100 złotych 46.92 marek niemieckich: za 100 marek niemieckich 213.15 złotych; za dolara amerykańskiego 8.91¾ złotych; za 100 franków szwajcarskich 172,40 złotych.**

**Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej w dniu 20 grudnia 1927 r.**

Płacono: za dolara amerykańskiego 8,88 złotych; za funt szterlingów angielskich 43,42 złotych; za 100 franków francuskich 35,02 złotych; za 100 koron czeskich 26,35 złotych; za 100 franków szwajcarskich 171,76 złotych; za 100 szylingów austrjackich 125,56 złotych; za 100 guldenów holenderskich 359,60 złotych; za 100 belgów 124,44 złotych.

* **Ceny bydła na centralnej targowicy w Mysłowiwicach** w dniu 19 grudnia 1928 r. Spędzono: krów 635, jałówek 101, wołów 44, buhai 92, cieląt 23, świń 1998. Płacono za kilogram żywej wagi: świnie klasa A 250 do 260, klasa B 230—250, klasa C 210—230, klasa D 190 do 210 groszy. Podaż duża, popyt duży, tendencja mocna, ceny zniżkowe.

### Z Rybnickiego.

**Rybnik.** (Kolęda Kongregacji.) W pierwsze święto Bożego Narodzenia po nieszporach odbędzie się w domu parafjalnym kolęda Kongregacji Marjańskiej i straży honorowej Najśw. Panny Marji.

— (Przedstawienie gwiazdkowe) Stowarzyszenie św. Dziecieństwa P. Jezusa urządza w drugie świeto Bożego Narodzenia po południu o godzinie 4 w Domu parafjalnym przedstawienie gwiazdkowe. Przedstawiane będą Jasełka. Czysty zysk przeznaczony na cele misyjne. Uprasza się parafjan, ażeby licznie wzięli udział w przedstawieniu

**Rydułtowy** w Rybnickiem. (Kradzież z włamaniem.) W nocy na 19 bm. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania właścicielki apteki p. Gajzlerowej Wiktorji przy ul. 20 Marca, skąd skradli większą ilość srebrnego nakrycia stołowego oraz 2 kg mięsa, wartości ogólnej 2000 zł. Dochodzenia w toku.

### Z Tarnogórskiego.

**Sucha Góra** w Tarnogórskiem. (Przedstawienie teatralne). Drużyna harcerska w Suchej Górze urządza dnia 26 grudnia (II. święto) o godz. 6-tej wieczorem na sali p. Cempulika w Suchej Górze przedstawienie teatralne w 5-ciu aktach pod tytułem „Posądzony“. Jest to sztuka wielce interesująca. Uprasza się przeto o liczne przybycie na przedstawienie i poparcie młodzieży harcerskiej. Bliższe szczegóły na afiszach.

### Z Lublinieckiego.

**Lubliniec.** (Kradzież roweru.) Dnia 16 bm. o godzinie 10 skradł nieznany sprawca na szkodę Wacława Roberta w Pustej Kuźnicy rower marki „Brenabor“ Nr. 235559, wartości około 230 złotych, który to rower poszkodowany pozostawił na dworcu kol. w Lublińcu bez dozoru.

## Śląsk Opolski.

**Walka z rabczykami.**

**Pruszków** w Opolskiem. Podczas lata grasowali w tutejszych lasach rabczycy, polujący na leśną zwierzynę. Dnia 28 sierpnia nastąpiło spotkanie pomiędzy myśliwcami Hoinką i Kulawikiem a dwoma kłusownikami, którzy byli uzbrojeni fuzjami. Na widok myśliwców obaj rabczycy uciekli i ukryli się w gęstwinie leśnej. Jeden z leśniczych strzelił na oślep w miejsce, gdzie rabczycy znikli. W tej chwili rozległ się krzyk, który wydał rabczyk Paweł Wieczorek z Przyrzecza.. Rannego kłusownika przewieziono do lecznicy w Opolu. Okaleczony rabczyk swego kolegi nie zdradził, lecz później wyśledzono, że Wieczorek uprawiał kłusownictwo ze stolarzem Woczką z Pruszkowa. W mieszkaniu Wieczorka urządzono rewizję. Znaleziono mięso z sarni. Wieczorek przyznał się, że ubił także dziką świnię. Kłusownik Wieczorek został skazany na 10 miesięcy więzienia i 30 marek grzywny, Woczka na 150 marek kary pieniężnej.

**Niezwykły wypadek.**

**Rzeczyca** pod Łabędami. W tutejszym dworze zdarzył się niezwykły wypadek. Tamtejszemu stróżowi nocnemu towarzyszył wielki pies. Gdy stróż wszedł do chlewa, aby zobaczyć, czy wszystko w porządku, pies niepostrzeżenie pozostał w chlewie, gdy stróż wyszedł ze stajni. Pozostawiony bez dozoru pies rzucił się na leżącego na ziemi konia, który zaczął rżać i bić kopytami. Niebawem nadeszła pomoc, lecz było już zapóźno. Biedny koń już nie żył, bo psisko rozerwało go na sztuki. Na widok stróża rozwścieczony pies rzucił się na niego, który z trudem zdołał się obronić. Psa zastrzelono.

**Koń zmarzł.**

**Groszowice,** pow. opolski. Jednemu z tutejszych stolarzy uciekł koń, zaprzągnięty do wozu. Na drugi dzień znaleziono konia na polu za Groszowicami Koń już nie żył, bo zmarzł.

## Z całej Polski.

**Lublin.** (Narodziny „Antychrysta“). We wsi Nasłowie, woj. lubelskiego, żona rolnika Wojciecha Trzymanka urodziła dziecko płci męskiej z dwoma piersiami, czterema rękoma i dwoma głowami. Dziecko przyszło na świat nieżywe. Ludność wiejska chciała wrzucić noworodka do rzeki i dopiero lekarz ocalił je dla celów naukowych. Wiadomość o narodzeniu się potworka, ludność uważała jako narodzenie antychrysta.

**Kołomyja** w Małopolsce. (Nieszczęście kolejowe). Dnia 15 grudnia wieczorem wydarzyło się pod Kołomyją nieszczęście kolejowe. Wskutek czego nastawienia zwrotnic pociąg osobowy wpadł na pociąg towarowy. Wskutek zderzenia obie lokomotywy i kilka wagonów pasażerskich zostały uszkodzone, przyczem prawie że zupełnemu zniszczeniu uległy węglarki i 6 wagonów tylnych towarowych. Podczas nieszczęścia 3 pasażerów i 3 funkcjonarjuszy kolejowych zostało ciężko rannych

BRONISŁAW GUSTAWICZ.

# Święta Bożego Narodzenia i związane z niemi polskie zwyczaje ludowe.

**Ustanowienie świąt Bożego Narodzenia. — Tradycje pogańskie. — Dzień wigilijny. — Wigilja. — Pasterka. — Św. Szczepan. — Kolędnicy z szopką i turoniem. — Św. Jan Ewangelista.**

## Ustanowienie świąt Bożego Narodzenia.

Uroczyste obchodzenie pamiątki przyjścia na świat Zbawiciela stało się taką potrzebą uczuć naszych, że wierzymy chętnie, iż święto to obchodzone było chyba w najwcześniejszych latach chrześcijaństwa. W rzeczywistości jednak święto Bożego Narodzenia z pośród trzech wielkich uroczystości kościelnych pochodzi z najpóźniejszej doby.

Pamiątkę przyjścia na świat Zbawiciela czcili wprawdzie pierwsi chrześcijanie uroczyście, ale rytuał kościelny, oraz oznaczenie stałego dnia święta, nastąpiło dopiero w IV w. po Chrystusie. Najważniejszym powodem tego była trudność oznaczenia dnia Świętych Urodzin. Biblja nie daje pod tym względem pewnych wskazówek, a historycy nie zgadzają się w oznaczeniu dnia. Niektóre sekty kościoła wschodniego twierdzili, że Chrystus Pan przyszedł na świat 6-go stycznia. Przeciw temu twierdzeniu, które utrzymywało się przez czas dłuższy, wystąpił papież Juljusz I (337—352), który rozkazał w statystycznych rocznikach rzymskich czynić ściśle poszukiwania i na mocy tych badań oznaczył dzień Urodzin na 25 grudnia. W r. 360 papież Liberjus z okazji uroczystych obłóczyn zakonnych siostry swej, które odbyły się 25 grudnia, ogłosił, że: „Oto dziś narodził się z Dziewicy Pan". Rok ten przyjmują powszechnie jako początek zaprowadzenia święta Bożego Narodzenia.

Od tego czasu dzień 25 grudnia stał się dniem św. Pamiątki na całym obszarze ziem, gdzie władał Kościół rzymski. Na Wschodzie trzymano się długo jescze starej daty 6-go stycznia. Cesarz Justynjan I (527—565), musiał osobnym edyktem rozporządzić, aby święto Narodzenia Chrystusa Pana obchodzono dnia 25-go grudnia, a nie równocześnie ze świętem Epifanji, które przypadało na dzień 6 stycznia. W święto Epifanji (objawienia), czczono we wschodnim Kościele chrześcijańskim pamiątkę chrztu Chrystusa w Jordanie. Dotychczas jeszcze w Kościele greckim dnia tego odbywa się „uroczystość Jordanu". W krajach południowych dołączono do tego pamiątkę „objawienia", jakie mieli trzej królowie, którzy za gwiazdą betlejemską poszli uczcić Nowonarodzonego. Pamiątka ta pozostała w Kościele rzymskim tak, iż gdy stosunki się uporządkowały dzień 25-go grudnia przyjęły oba Kościoły jako dzień św. Narodzin, a dzień 6 stycznia pozostał w kościele greckim świętem Jordanu i Trzech Królów a w Kościele rzymskim czcimy w tym dniu Trzech Królów.

Raz już wprowadzone święto Bożego Narodzenia stało się potrzebą serc chrześcijańskich. Tak bardzo odpowiadało uczuciom wiernych, że nie zdołała go z obyczaju ludu wyrwać nawet reformacja, zwłaszcza, że do czysto kościelnego święta przyłączyło się wiele uroczystości i obchodów świeckiej natury. Tylko najbardziej surowe sekty kalwinów, purytanów, kwakrów, święto to zarzuciły. Reformacja luterska pozostawiła je.

Z biegiem czasu związał się z świętem Bożego Narodzenia cały ten podniosły i drogi nam ceremonjał świecki, jak uroczystej wigilji, choinki, wzajemnego obdarzania się podarunkami, kolędy, gwiazdki łamanie się opłatkiem i t. d. i t. d. — wszystko, co obecnie już ściśle wiąże się z pojęciem tych świąt, co im daje urok niezwykły.

Obecnie Boże Narodzenie, zwłaszcza u Polaków, jest najdroższem świętem rodzinnem, podczas którego wszystkie serca miękną, urazy znikają, a z chwilą, gdy pierwsza wigilijna gwiazda zaświeci, dusze wszystkich jednoczą się w podniosłym akcie wspólnej miłości i jasnych pragnień.

## Tradycje pogańskie.

Wiele z tych zwyczajów, które zachowujemy w dzień Narodzenia Chrystusa Pana, ma początek bardzo odległy. Przewidujący Kościół katolicki, budując nową wiarę na gruncie pogańskim, nie mógł za jednym razem nawrócić wszystkich pogan, ani też wykorzenić doszczętnie ich religijne poglądy, zwyczaje ludowe i różne obrzędy. Więc dozwalał, aby różne pogańskie pojęcia i uroczystości przenosić na grunt chrześcijański, a odwieczne zwyczaje pogańskie łączyć ze Świętem Chrystusa Pana, jak i różnych świętych.

I tak np. w pogańskim Rzymie od 17 grudnia do 1 stycznia święcono cały szereg uroczystości. Dnia 25 grudnia, jako w dzień przesilenia długości dnia, czczono słońce. Uroczystość ta nazywała się „dniem urodzin słońca". Od 25-go grudnia do 1 stycznia obchodzono w starożytnym Rzymie święto lalek. Było to głównie święto dzieci, które w dniu tym obdarowywano łakociami, obrazkami, lalkami i t. p., mówiąc życzenia „wszystkiego dobrego!" Te zwyczaje przetrwały do dziś uszlachetnione i zmienione przez dobroczynny wpływ kultury chrześcijańskiej.

## Dzień wigilijny.

Garść tych zwyczajów, związanych z wielką wiarą i pobożnością naszego ludu, który święta Bożego Narodzenia obchodzi z ogromnem nabożeństwem, podają poniżej. Zwyczaje tę z odmianami nieznacznemi spotykamy wszędzie tam, gdzie polsko-katolicki lud mieszka.

We „wigilję" Bożego Narodzenia, każdy na wsi zrywa się wczas z pościeli i wybiega na pole, bo kto w ten dzień rano wstanie, będzie przez caluśki rok wczas wstawał i nie będzie drzemał. Kto we „wigilję" jest wesół i się śmieje, ten rok cały wesół będzie. Kto ma pieniądze w wigilję, będzie je miał przez cały rok. Stąd też w niektórych okolicach myją się ludzie zrana wodą, do której wrzucono srebrny pieniądz i powiadają, że myją się srebrem, aby pieniądze cały rok się ich trzymały.

Po tej wesołej „polatance", każdy ubiera się, zmawia pacierz poranny i zabiera się do śniadania, w skład którego wchodzi żur owsiany z grzybami i chlebem. Gdzieindziej jadają chleb ze śledziem lub wogóle w dzień ten suszą, nie jedząc ani śniadania ani obiadu, aż dopiero wieczerzę.

We wigilję lud nasz wszędzie postu dochowuje, nabiału żadnego nie tknie, bo ktoby w ten dzień napił się nabiału lub zjadł cośkolwiek masnego, nie doczeka przyszłej wigilji.

Kto z dzieci skusi się i zje w wigilję cokolwiek z placków, a oskarżą go przed rodzicami, to w wieczór wigilijny, gdy wszyscy wspólnie jedzą „obiad", musi przestępca siedzieć w chlewie, a małe dzieci, jeśli są nieposłuszne, wsadzają w dzień ten na chwilę pod beczkę.

Gospodarz i parobczaki kręcą się w ten dzień jak zwykle koło gospodarstwa, gospodynie zaś pieką placki z „rozynkami", ze serem, cynamonem, angielskiem zielem, szafranem i t. p. przyprawami pieką kukiełki a szczególniej uważają, by chleb się upiekł, bo jeśli uda się w ten dzień, będzie wydarzał się dobrze i przez cały rok.

## Wieczerza wigilijna.

Ku wieczorowi wysyła gospodarz parobka do stodoły po długą słomę żytnią, którą potem jako „kopy" wbijają za obrazy, gdzie pozostaje aż do Nowego Roku. Następnie przynosi gospodarz siano, kładzie je na stół, nakrywa je chustką (na głowę) albo też chusteczką białą, którą gospodyni miała podczas ślubu. Na tem sianie kładzie gospodyni bochenek chleba, a na chlebie opłatki, które kupiła od organisty za pieniądze lub za jaja. Następnie stawia gospodyni ławę, bierze opłatki ze stołu i łamie się naprzód z gospodarzem, potem z dziećmi, z domownikami i ze sługami, co także i gospodarz czyni. Wśród łamania z wielką pobożnością życzą sobie doczekania drugich świąt Bożego Narodzenia, szczęścia i zdrowia.

Po złamaniu opłatkiem gospodarz, gospodyni, domownicy, dzieci i słudzy modlą się razem. Gospodarz mówi głośno, a reszta powtarza za nim po cichu modlitwę, składającą się z codziennego pacierza. Teraz dopiero siadają do obiadu, czyli wieczerzy.

Gdzieindziej znów kładą we wigilję pod stół łańcuch, siekierę i trzusło, na stół zaś i na ławę siano, a obok stołu stawiają „kłoć słomy". Nim zasiądą do stołu, łamią się opłatkiem, potem siadają i jedzą, nasamprzód czosnek z chlebem, potem groch, kaszę, marchew, po niej pierogi, wreszcie „pampuszki", czyli małe chlebki, ziemniaki i kapustę. Gdy wstaną od wieczerzy, gospodarz rozwiązuje „kłoć słomy" i rzuca słomę o powałę, aby miał tyle kóp żyta, wiele garści rzucił ku powale; dziewczyna zaś lub kobieta biegnie po wodę niby po wino, a wracając, mówi: „Moi ludzie, pijcie wino." Woda ta przypominać ma wino na godach w Kanie Galilejskiej. Wkońcu wiążą się wszyscy nawzajem słomą i każdy musi się jakoś i czemś wykupywać.

W niektórych okolicach, gdy już po łamaniu opłatkiem i życzeniach, pomyślności, zdrowia, fortuny, szczęścia i dobrego ożenienia" zasiądą domownicy do uroczystej wieczerzy, wywołują jeszcze „ku śmianiu się" św. Mikołaja, mówiąc: Mikołaju a chodźcieno do obiadu! Jeno prędzej"! i dopiero wtedy jeść poczynają.

Po wieczerzy dziewczęta i parobcy biorą słomę i rzucają za stragarze, mówiąc, że „ile ździebeł się nabije, to tyle kóp zboża będzie".

Charakterystyczne są potrawy jadane podczas wieczerzy wigilijnej. Tak np. w okolicach niektórych pierwszą potrawą bywa suszona rzepa, którą jedzą na to, aby nie mieli bolaków. Nawet dzieci, chociaż się krzywią na tę potrawę, musza jeść, aby nie miały tych bolaków. Drugą potrawą są krupy z grochem piechotnym lub okrągłym. Na trzecią potrawę dają kaszę ze śliwkami, jabłkami i gruszkami suszonemi. Czwartą potrawą są kluski długie, zwane paluszkami, z mąki jęczmiennej albo pszenicznej, albo też makaron gruby, albo kluski z makiem które dziewka przed obiadem utarła w skopcu wałkiem. Gdyby dziewka, która mak trze, miałaby wielki gardziel albo wól.

Podczas obiadu wigilijnego nie kładzie się łyżek na stół podczas zmian potraw, aby zboże się nie waliło; również wtedy nie pije się wody, aby ptaki nie jadły pszenicy w polu. Obiad wigilijny muszą jeść wszyscy razem i wszystko, ktoby jadł osobno i chociażby raz na łyżkę nie wziął każdej potrawy, nie doczekałby dnia następnego. Kto chce mieć twarde nogi, aby mu nie obierały i nie tworzyły się na nich „odbitki", powinien trzymać podczas wieczerzy nogi na siekerze.

## Obrzędy powigilijne.

Prawie wszędzie po wsiach następuje po wieczerzy „bicie kóp", t. j. wtykanie słomy za stragarze na pamiątkę, jak w stajence, gdzie się Pan Jezus narodził, zewsząd słoma wisiała. Na środku izby przybija się na stragarzu słomianą gwiazdą która trzech królów do stajenki przyprowadziła. Słomy która się podczas tej czynności namierzwi nie zamiata się aż we św. Szczepana, aby w dzień Bożego Narodzenia przypominała stajenkę Pana Jezusa.

Po obiedzie pozostałe resztki potraw wraz z opłatkiem królewskim t. j. pieczonym z rutą, daje się bydłu rogatemi. Utrzymują bowiem, że bydło rogate, gdy skosztuje w tym dniu opłatka i potraw wigilijnych potrafi w nocy rozmawiać jak ludzie. Z powodu tego opowiadają różne historje. Najpowszechniej znaną jest opowieść o bogatym gospodarzu, który chcąc się dowiedzieć, co woły mówić będą, wyszedł na stryszek, zrobił dziurę w powale do stajni i nadstawiwszy ucha, słuchał, jak jeden wół pytał drugiego, co jutro robić będą i jak mu ten odpowiedział, że powiozą swego gospodarza na cmetnarz. Gospodarz usłyszawszy te słowa tak się przeraził, że natychmiast umarł; tak więc się spełniły słowa wołów.

Po wieczerzy dziewczęta wybiegają na pole i słuchają, w której stronie pies szczeka, z tej strony przyjdze do niej kawaler. Następnie zbierają drzewo i ile która unieść może, zanoszą do domu i rachują; jeżeli wypadnie kawałków drzewa do pary, to ta dziewczyna wyda się niedługo, jeśli zaś nie do pary, musi jeszcze poczekać. W niektórych wsiach idą po wieczerzy dziewczęta do chlewa i biją ręką we drzwi, a za którem uderzeniem odezwie się świnia to za tyle lat wyjdzie dziewczyna zamąż.

Gospodarz wychodzi po wieczerzy do sadu i chce ściąć drzewo, które już dłuższy czas nie rodzi. Wtedy przybiega chłopiec lub dziewczyna, obejmuje drzewo i prosi go, żeby drzewa nie ścinał. Gospodarz bije wtedy drzewo obuchem siekiery, a dziecko woła: „Już będę rodzić!" i gospodarz drzewa nie ścina.

Przed wieczerzą kładą gdzieniegdzie na stole lub ławie siano i słomę, a po wieczerzy kładą na tej słomie chleb i opłatki zawinięte w chustkę. Pomiędzy chleb i opłatki kładzie się nóż. Jeżeli nazajutrz, t. j. wdzień Bożego Narodzenia, nóż wydobyty zardzewiał od chleba, to nie będzie urody na żyto, jeżeli zaś od opłatków, to nie będzie pszenicy.

## Pasterka.

Po wieczerzy dziewczęta ubierają się na pasterkę, przedtem jednak myją się we wodzie, do której wrzucono srebrną monetę, aby były piękne. Po umyciu się i ubraniu, śpiewają w domu kolendy. Światło zwykle się gasi, a tylko świeci się świeca przed obrazem Matki Boskiej. Około godziny 11, najmłodsi i najstarsi idą spać, a chłopcy i dziewczęta, a czasem i gospodarze idą na pasterkę. Po powrocie z kościoła gospodarz wraz z parobkiem idzie do stodoły i robi powrósła ze słomy, a potem obaj udają się do sadu i obwiązują niemi drzewa owocowe, przyczem potrząsają każdem drzewem i mówią: „Obyś miało tyle owoców, ile było kłosów na tem polu, na którem to zboże rosło". Po tej czynności idą spać.

W dzień Bożego Narodzenia nie zamiatają izb. Na śniadanie jedzą placki z kawą, wystrzegają się krajać chleba, bo to grzech, tylko łamią go. Po sumie, przyszedłszy do domu, jedzą obiad. Po obiedzie stawiają dziewczęta kości z cielęcych nóżek i znaczą je, każda swoim znakiem, poczem rzucają je psu. Czyją kość pies porwie i zgryzie, ta wyda się wkrótce. Ta zaś dziewczyna, której kość pies tylko powącha, nie prędkc wyjdzie zamąż.

W Boże Narodzenie przynosi się wodę zawczasu; kto natrafi na tę godzinę w której Pan Jezus się narodził woda przemienia mu się w wino.

Pasterze wyganiają bydło do wody i puszczają za niem jabłko po ziemi, aby bydło było krzepkie i gładkie jak jabłko.

W dzień Bożego Narodzenia nie wolno nikogo odwiedzać. Cały dzień przepędza się na chodzeniu do kościoła i na śpiewaniu kolend.

## Św. Szczepan.

Drugi dzień świąt Bożego Narodzenia jest dniem wesołości, czyli godów. Inni znów powiadają że nazwa godów pochodzi od godzenia czeladzi na służbę całoroczną który to zwyczaj istniał do niedawna jeszcze w Polsce. Stąd przysłowie u ludu: „na św. Szczepan, każdy sobie pan."

W dniu tym wczas rano zamiatają dziewczęta izby i wynoszą śmieci na gnój, aby się pszenica gospodarzowi nie śnieciła, a wynosząc te śmieci, wychodzą

na pole w koszuli i boso. Parobcy zaś wstają jeszcze wcześniej i udają się z wódką do tych chat, gdzieby się żenić mogli i wódką częstują. Biorą także owies i jeśli izba jeszcze nie zamieciona, sypią go na śmieci i na podłogę wyśmiewając się i dowcipkując nad dziewczętami które zaspały i izby nie wymiotły.

Po śniadaniu udają się do kościoła na sumę, aby święcić owies. Każdy niesie owies w koszyku na święcenie; po poświęceniu i po sumie czekają na księdza przy drzwiach wychodowych i tam go obsypują tym owsem, na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana. Dzięki temu uzbierało się w ten sposób nieraz dość dużo owsa księdzu.

Wyszedłszy z kościoła obsypują się owsem parobcy, chłopcy i dziewczęta. Owies ten poświęcony podają koniom aby nie dostały kurdziela, zołzów i t. p. chorób.

W kieleckim zachował się zwyczaj obsypywania owsem drzew owocowych nie rodzących, aby rodziły.

Wieczorem wyruszają kolendnicy z szopką, gwiazdą i turem. W Biskupicach powiadają, że chodzą z „durniem". t. j. z turem. Kolendowanie to rozpoczyna się tem że jeden z nich podchodzi z latarką, w której świeci się świeczka i z kantyczkami pod okno, puka i tak się odzywa:

„Zawitał sam Pan Jezus po kolendzie,
Niech Wam to przykrym nie będzie,
A cy bendzie, cy nie bendzie,
Bo to teraz zwyczaj wszendzie".

Gospodarze otwierają im chętnie drzwi i dają im po kilkanaście groszy, a zamożniejsi nie żałują i więcej. Kolendnicy za to grają na skrzypcach i basach, pokazują w szopce różne przedstawienia, kolędując. Trwa to najwyżej pół godziny. Wkońcu dziękują za kolendę, śpiewając:

Za kolendę dziękujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
W oborze, w komorze
I w śpichlerzu,
Daj Wam Boże!

**Św. Jan Ewangelista.**

W dzień św. Jana Ewangelisty, t. j. 27 grudnia przed wschodem słońca, rozwiązują słomę ze stołu wigilijnego i obwiązują nią wczas rano drzewa owocowe, aby w przyszłym roku wydały obfity plon.

Po śniadaniu prawie każda chata pusta, bo wszyscy idą do kościoła na nabożeństwo, podczas którego kapłan święci wino, a po mszy św. daje pobożnym z kielicha łyk wina święconego, a to na pamiątkę, jak Pan Jezus uczynił pierwszy cud w Kanie Galilejskiej.

W niektórych okolicach Polski chodzą we wieczór św. Jana, jak i w wieczór Sylwestrowy t. zw. Szczodry wieczór, ubogie dzieci po wsi, wstępując do ludzi zamożniejszych. Dzieci te zwano „szczodraczkami", od pieśni, którą o upominki się przymawiały. — Pieśń ta brzmiała: „Czy piekliście szczodraczki, bochnaczki? (Małe bochenki chleba). Dajcież i nam! Nagrodzi Wam Pan Jezus i ten święty Jan".

Za podarek dziękowano: „Niech się Wam rodzi pszenica, jak rękawica, a jęczmień tak wielki jak koń!"

A jeśli biedne szczodraczki nic nie dostały, tam niechęć swą dość wyrażono: „Kiedyś nie miesiła, bodajeś się powiesiła!"

* * *

# W noc wigilijną.

Było to we Wigilję Bożego Narodzenia 1874 roku. Szliśmy powoli, niesieni prądem ludzkiego tłumu, który płynął wzdłuż bulwarów. Ledwie rzucaliśmy wzrokiem na wspaniałe wystawy, pełne najróżniejszych kosztowności, a o zatrzymaniu się nie było mowy, — taki był ruch. W tem oczy nasze spoczęły na jednym sklepie, którego nie chcieliśmy minąć obojętnie. Zatrzymaliśmy się.

Widok był miły i rozrzewniający. Świąteczna wystawa cukiernika, istny raj dziecięcy. Lalki, kołyseczki, żołnierzyki, flaszeczki, małe pieski, wszystko misternie zrobione z cukru i czekolady, a w samym środku wznosiła się mała, srebrnie przystrojona i oświetlona choinka. „Czy choinki są bardzo wspowszechnione we Francji?" zapytałem mojego towarzysza pana G., znanego podówczas w Paryżu architekta — „nie, nie wszyscy robią choinki, ale ja zawsze miałem w domu „arbre de Noel" (choinka) i budzi we mnie najsmutniejsze wspomnienia."

Przy tych słowach zasępniała jego wyrazista twarz i głęboka bruzda przecięła czoło. Nie chciałem natrętnem pytaniem przerwać jego zadumy, to też szliśmy dosyć długo w milczeniu. Wreszcie ciężkie westchnienie pana G. przerwało ciszę i on sam ze siebie zaczął opowiadać. Upłynęły już cztery lata od tej strasznej zimy, ale wszystko stoi mi tak żywo przed oczyma, jak gdyby się dopiero wczoraj było zdarzyło. Prusacy otoczyli Paryż żelaznym pierścieniem, a my oddychaliśmy coraz ciężej i ciężej. Cały chyba świat zna już tę smutną historję oblężenia Paryża. Zaczęło się od ewakuacji. Mnie ominęła szczęśliwie i pozostałem z rodziną w mieście. Zapewniono nas, że wystarczy żywności dla pozostałych tymczasem — dobrze pan wie co było. Z początku — jedliśmy wołowinę, potem konie, a po sześciu tygodniach, Bóg jeden wie, czego się nie jadło. Zima przytem była dziwnie ciężka i ostra. Sekwana pokryła się lodem, a przez jezioro w lasku bulońskim mogły przejeżdżać wozy ciężarowe. Nieprzyjaciele zagnieździli się w naszych wsiach okolicznych, ścinali lasy, parki i ogrody, aby sobie porządnie w piecach napalić i nie rzadko podsycali płomień obozowy naszemi fortepianami i cennemi meblami. My, w mieście nie mieliśmy lasów, a do zużycia fortepianów jako paliwa nie mogliśmy się tak prędko zdecydować, to też bardziej odczuwaliśmy brak paliwa, niż pożywienia. Wszystkie węgle i drzewo, jakie było w Paryżu, wykupili po fantastycznych wprost cenach najbogatsi, a reszta biedaków, nawet dużo inteligencji musiało się przez biedę przepychać jak kto mógł. Proletarjat pomagał sobie łatwo — mieliśmy dużo wódki, niestety tej jednej było podostatkiem, wystarczyłaby na lata. Ale cóż miały robić nasze żony i dzieci, które jej pić nie mogły?

My mężczyźni mieliśmy się stosunkowo dobrze. Każdy z nas był żołniejrzem, przeto zawsze zajęty jakąś pracą, czy to ćwiczeniami w mieście, czy też przy fortyfikacjach poza miastem. Męczyliśmy się, ale było nam zato ciepło. Ale kiedy wracaliśmy na noc do domu, zastaliśmy pokój zimny, przenikliwie zimny jak grobowiec, kominek czarny, dawno wygaszony, dzieci w łóżku drżące i skulone, a żony witały nas poubierane w płaszcze i chusty, witały nas zimne ręce i zimne usta bez uśmiechu.

I tak zbliżyło się Boże Narodzenie. Bieda, mało powiedzieć, nędza doszła do szczytu. Oczy nasze tak były przyzwyczajone do broni, że nawet nie zwróciły uwagi na czerwone znaczki w kalendarzu. Biedne dzieci! Wojna pozbawiła nawet te maleństwa ich największych przyjemności i radości. Tego roku nie było dla nich gwiazdki.

W pierwszych dniach grudnia zapytała mnie moja mała Tereska, czy źli nieprzyjaciele wpuszczą św. Mikołaja do miasta, a kilka dni przed Gwiazdką powtórzyła trwożliwie pytanie o Aniołka. Musiałem biedactwu powiedzieć, że ani św. Mikołaj ani Aniołek z Dzieciątkiem nie przyjdą do nas, a widząc że mała była bliska płaczu zapewniałem ją, że za to na drugi rok przyjdzie i św. Mikołaj i Dzieciątko i przyniosą z nieba podwójne podarki. Jakże ją zasmuciłem! Tak dawno temu była Gwiazdka, a następna przyjdzie dopiero za długi, długi rok!

Tereska była niepocieszona. Ani żona, ani ja nie mogliśmy sprawić małej nawet najmniejszej radości na święta, a i Tereska nawet nie mogłaby się niczem cieszyć. Całą zimę czuła się niedobrze i właśnie na wigilję rozchorowała się na dobrze. Dostała silnej gorączki i męczyła się wstrząsana kaszlem. Położyliśmy dziecko zaraz do łóżka i posłaliśmy po doktora. Niecierpliwie oczekiwaliśmy jego przyjścia. Stan małej pogarszał się z każdą chwilą. Nareszcie przyszedł doktor; przywitaliśmy się w milczeniu. Szybkim wzrokiem obrzucił nasze stroskane twarze i podszedł do łóżka małej. Doktor był naszym dobrym znajomym, przyjacielem i Tereska zawsze się z nim bardzo chętnie bawiła. Teraz jednak nie poznała go i odepchnęła, kiedy badał jej puls i odgarniał włosy z rozpalonej twarzyczki.

— Ja dawno nie byłem u państwa, ale pan wie, tyle mam rannych w szpitalu... mówił jak gdyby usprawiedliwiając się i patrzył badawczo na chorą.

— „Naturalnie, rozumiem doskonale, ale co pan doktor myśli o Teresce?"

Doktor silił się uśmiechnąć.

— Nie byłoby trudno dać radę, rzekł dziwnym głosem. Tereska bardzo wychudła od tego czasu kiedy ją widziałem ostatni raz; trzebaby ją lepiej odżywiać; gdyby były inne czasy powiedziałbym panu: proszę jej dać rosołu z kury, jajka, ciepło dziecko trzymać, nie puszczać z ogrzanego pokoju na zimne powietrze, ale teraz... i wzrok doktora padł na kawałek czarnego chleba, w którym było wszystko, „nawet" nieco mąki — no przecież wojna nie potrwa wieki, trzeba Tereskę koniecznie lepiej odżywić. Ale teraz, narazie, konieczna jest szklanka gorącej herbaty, i za dwie godziny znowu. Żona spojrzała na mnie z rozpaczą i szepnęła: „nie mam ani drzewa ani węgla w domu" i pokój zaległa śmiertelna cisza przerywana nierównym oddechem i kaszlem chorego dziecka. Dziś już nie pamiętam co wtedy czułem, ale wiem, że sto razy wolałbym był nie żyć. Doktor pierwszy położył kres milczeniu. Był bardzo poważny i powiedział: „gorąca herbata jest dziecku konieczna; jeżeli pani niema ani węgla ani drzewa... nawet spirytusu? (żona niema kiwała głową przecząco). Czy może jaka sąsiadka... (ta sama odpowiedź). No to będzie trzeba jakiś mebel poświęcić i to zaraz, bo od tej herbaty bardzo dużo zależy."

Momentalnie rzuciłem się do kuchni, w której już nic nie było do spalenia, przyniosłem siekierę i chciałem ją przyłożyć do fortepianu, ulubionego instrumentu mojej żony, bo oprócz szafy z lustrem przy której było mało drzewa, był fortepian jedynym większym sprętem, nadającym się do palenia. Już prawie od dwu tygodni gotowaliśmy wyłącznie na meblach, a w pokoju było palone ostatni raz przed dwoma tygodniami! Już chciałem podnieść siekierę i cios zadać, kiedy moja żona powstrzymała mnie z lekkim okrzykiem i zawołała „ja mam coś" i wybiegła z pokoju.

**Czyżby się łudziła, że jakaś sąsiadka będzie w** tem szczęśliwem położeniu i będzie miała trochę drzewa? Albo czy myśli, że o tej godzinie będzie jakiś sklep z węglem otwarty, a w tym sklepie znajdzie węgiel? Niedługo byłem w niepewności. Po pięciu minutach otworzyły się drzwi, a w drzwiach stanęła moja żona, niosąc oburącz zakurzone, zesuszone, duże drzewko, które przez nikogo niespostrzeżone stało w kącie na strychu. Jak gdyby błyskawica przeszyła mój mózg i jaskrawo oświetliło różnicę między dziś, a kiedyś. Tylko rok temu, dwanaście miesięcy, tak krótki czas! Oto jest to smukłe drzewko, piękna jodła, która nie tak dawno stanowiła środkowy punkt domowego szczęścia. To było w tych samych pokojach; na kominku buchał jasny, ciepły ogień, koło drzewka skakały i tańczyły wesołe dzieci, jedna z nich to Tereska, w białej sukience z błękitną wstążką w jasnych lokach — z oczyma jak gwiazdy błyszczącemi — i jej koleżanki, które zaprosiła na święta. A drzewko jakież było wspaniałe! Srebrne, złote, pełne jarzących się świeczek, w zielonych gałązkach kryło pozłacane owoce, pierniki, orzechy, cukry, ile wspaniałości niezliczonych! Dzieci bawiły się do późnej nocy, aż z wielkiej radości zasnęły z lalkami i cukierkami z drzewka w każdej ręce. A rodzice jakże byli szczęśliwi, szczęśliwością swych ukochanych dzieci!

I to jest ta sama choinka, to żółte, zakurzone, połamane drzewko, na którem zamiast jabłek i świecidełek długie pajęczyny wiszą? A pokój jest zimny, kominek czarny, a Tereska leży w łóżeczku, rączki wychudłe, twarzyczka szczupła, rozpalona, i kaszle, tak bardzo kaszle.

Wejście matki zwróciło uwagę chorego dziecka. Wróciło na chwilę do przytomności, uderzyło radośnie w rączki i zawołało słabym głosem: „o choinka, śliczna choinka!" Potem, w sposób serce rozdzierający, prosiła, żeby zapalić świeczki, złote jabłka ponawieszać i żołnierzyków tylko już nie Prusaków, niech też przyjdzie Mimi i Lola, ona przecież była grzeczna i będzie bardzo grzeczna...

Ja byłem wtedy bliski obłędu. Chciałem wybiec z domu na ulicę i poszukać śmierci o którą nie było zbyt trudno. Prosiłem Boga, by bomba uderzyła w nasz dom i raz kres męce położyła. Ale nie, bomby tego dnia nie padały, bo i nieprzyjaciel obchodził w tym dniu święto Bożego Narodzenia. Powoli przyszedłem znowu do siebie. Podczas kiedy żona siedząc na brzegu łóżka głaskała gorączkujące dziecko i nuciła mu półgłosem piosenki, ja łamałem drżącemi rękami suche gałązki jodły i zapaliłem na kominku.

Ogień pochłaniał chciwie wysuszone drzewo, płomień buchnął wysoko i słodki, ciężki zapach żywicy napełnił pokój. Woda w blaszanym garnku zaczęła wnet śpiewać i z sykiem wrzeć. Doktor poszedł. Żona jeszcze wciąż siedziała koło Tereski, szeptała jej różne obietnice, a ja przyrządzając herbatę patrzyłem w jasny płomień i mówiłem do siebie: „Dzięki ci, błogosławiona choinko, które niegdyś uszczęśliwiłaś moje dziecko, a teraz je uzdrowisz. Ale choinka nie uzdrowiła Tereski. I od tego czasu już nie chcę drzewka; bo Tereska była mojem jedynem dzieckiem. Mr.

* * *

# Niestały w wierze czeladnik.

W ubogiej chacie wieśniaka, gdzie zawsze tak cicho i spokojnie, pewnego poniedziałku było krzątania nie mało. Gosposia wydobywa z kuferka ostatnie swe grosze — zawija je w chustkę i ze łzą w oku, podaje synowi. Gospodarz siedzący przy piecu, dziś jakoś chmurny bardzo; czasem tylko wąsa pokręci, jakby chciał odpędzić smutek, co mimowoli ciśnie mu się do głowy. Za to parobczaków zeszła się spora liczba, i gawędząc wesoło, otaczają wyróżniającego się od nich ubiorem młodzieńca. I nie dziw, rodzice wysyłając w świat jedynaka nie mogą się coś weselić, choć tej chwili, gdy syn ich będzie wyzwolonym, tak niecierpliwie czekali, by go puścić w świat, między ludzi — aby tam jeszcze wiadomości swe wzbogacił; a wróciwszy osiadł gdzie w mieście pobliskiem i wstawił swe imię sumienną pracę.

Gdy już chwila rozstania nadeszła, wstał ojciec z ławy, zbliżył się do syna i w te doń odezwał się słowa:

— Pamiętaj synu, nie wdawać się z czeladnikami nie wierzącymi — bo gdy skarb wiary utracisz, na nic ci się twa praca nie przyda.

Matka zalała się łzami, nie będąc w stanie słowa przemówić; tylko krzyżyk zrobiła mu na czole — a syn coś krótko i sucho, ucałował rękę ojca i matki i wyszedł z wesołą drużyną kolegów, do najbliższej stacji.

Celem podróży naszego czeladnika był Berlin. Na drugi już dzień, stanął u celu podróży. Dostawszy się w towarzystwo niewierzących rzemieślników, powoli zaczął chwiać się w wierze, aż i skarb ten najdroższy i jedyny, utracił zupełnie.

Koledzy fabryczni nie tylko mu może zaszkodzili, ale też różne gazety i książki. To też niebawem przestał praktykować wiarę, wygadywał przeciw religji, duchowieństwo wyśmiewał, tak, że w krótkim czasie przeszedł pod tym względem wszystkich swych to-

warzyszów — czego następstwem było, iż dla bezbożnego jego życia, musiano go z fabryki oddalić.

Z Berlina udał się do Paryża. W drodze przypomina sobie, że ma jeszcze starą książkę do nabożeństwa, dar, jaki na wyjściu z domu, od swego księdza proboszcza otrzymał. Zdziwił się bardzo, że tak uczony i światły człowiek, jak on, może podobne ze sobą nosić książki. Rozpakował więc coprędzej tłumok i wydobył zeń książkę. Było to naśladowanie Chrystusa, przez Tomasza a Kempis. Książka ta tak prosta a tak piękna i wzniosła, nie przypadała już do smaku temu przeżytemu i zepsutemu czeladnikowi — rzucił ją do rowu; z czego się później przed podobnymi do siebie chełpił, jakby z jakiego czynu bohaterskiego.

W Paryżu szukał i znalazł wkrótce, tak samo myślących przyjaciół, i został teraz stanowczym nieprzyjacielem chrześcijaństwa, tępiącym w sercach młodych podwładnych uczni, pozostałe w nich jeszcze, resztki wiary i cnoty.

W roku 1849 powrócił wreszcie w rodzinne swe strony, bez wiary, bez religji i bez grosza. Dobrze, że Bóg tymczasem zabrał rodziców, by nie byli świadkami tej strasznej przemiany, jaka zaszła w duszy i życiu ich syna.

Pewna pobożna a majętna wdowa, która przypadkiem poznała ubogich a zacnych jego rodziców litując się nad nędzą, w którą tak biegły popadł rzemieślnik, ofiarowała mu mieszkanie i dała pieniędzy na tyle, aby mógł odpowiedni u siebie założyć warsztat.

Szlachetna, ta opiekunka zubożała sama tak, iż zmuszoną była poprosić młodego obywatela, który już na dobre w jej mieszkaniu się rozgospodarował i nieco grosza uskładał, ażeby jej pieniądze, jakie nań wydała, gotówką zwrócił. Lecz jakże się zlękła biedna wdowa, gdy za pomoc i dobroć swoją, musiała się nasłuchać takich grubjaństw i obelg, iż zmuszoną była udać się do sądu. Ale i tu wyparł się oskarżony owego długu. Oszukana wdowa nie mając żadnych pisemnych dowodów na pożyczoną sumę, zażądała przysięgi od tego niesumiennego człowieka. Postawiono krucyfiks i zapalono dwie świece, a biedna wdowa uklęknąwszy w kąciku, błagała Boga, by jej dopomógł do odzyskania straconego mienia. Sędzia powstał i wezwał oskarżonego, by powtarzał za nim rotę przysięgi. Ale oszust ten bez czci i wiary odezwał się:

— Nie wierzę w tego tam na krzyżu i nie będę na niego przysięgał!

Wszyscy struchleli z przerażenia, gdyż tak zuchwale i w takiej chwili nie wyparł się jeszcze nikt Zbawiciela swego. — A biedna wdowa wystąpiła na środek sali i zawołała w najwyższem oburzeniu;

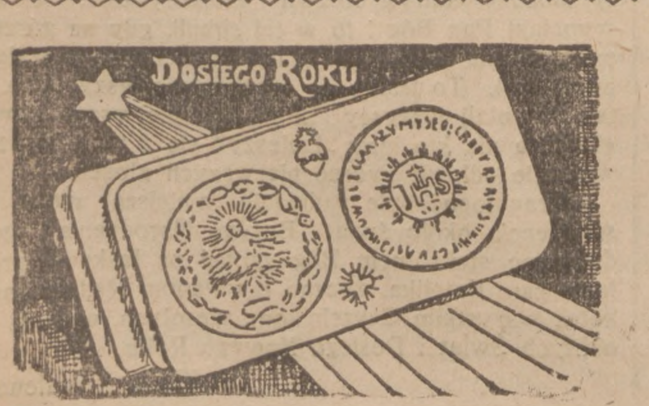
— Jakto? nie jesteś chrześcijaninem?! Zatrzymaj majątek mój, jako zapłatę Judaszową; ale zobaczysz, czy Zbawiciel nie ukarze cię za to!

Biedna wdowa umarła wkrótce w wielkiej biedzie i nędzy; ale mimo to była nadzwyczaj wesołą i zadowoloną, nawet w godzinę śmierci. Nie przywiązawszy się do tej odrobiny majątku, jaki posiadała, spoglądała z radością na krzyż Zbawiciela, który również w największem umarł ubóstwie, z tą nadzieją, że jej tam, za jej czyn heroiczny, z miłości ku Ukrzyżowanemu spełniono, oddana Sie je w nagrodę.

A cóż się stało z owym bezbożnem czeladnikiem? — Żyje dotąd.

Ogłosił się później wyznawcą jedynego bożyszcza, rozumu ludzkiego; i bezbożnem swem życiem, wyrobił sobie pewną sławę w całej okolicy. Ale gdy wielu się opamiętało, zaczął tracić jednego przyjaciela po drugim — aż wreszcie został sam tylko. Dwoje jego dzieci umarło na okropne wyrzuty, a biedna jego żona przed kilku dopiero laty, ze zmartwienia pospieszyła za swemi dziatkami.

Gdy yś przybył do D., pod miastem N. na Śląsku, to pod starodawnym krzyżem wiejskim, ujrzysz ledwie dyszącego że raka, który ci nadstawi kapelusz — prosząc o jałmużnę. Jest to ten sam mędrek, który się zaparł Chrystusa, a którego Bóg paraliżem dotknął. — Od kilku lat miłosierni sąsiedzi, wynoszą go tu co rano i sadzają pod krzyżem, by uzbierał parę fenygów na życie, które mu przechodzący chrześcijanie, z miłości ku Temu, ktorego się zaparł, chętnie rzucają. U stóp tego krzyża, może już nieraz biedny ten zaślepieniec, żałował bezbożnego swego zuchwalstwa. Dziwnem zrządzeniem Bożem, właśnie u stóp krzyża, nędzę swą przed całym opowiadał światem — dopóki Ukrzyżowany go przed sąd swój nie powołał.




Seweryn Udziela.

# Młodzież w Polsce, a święta Bożego Narodzenia.

Potem znowu śpiewa, że spodniczke darował, fartuszek, chusteczkę, wstążeczki i t. d., jak w pieśniach poprzednich.

Na zakończenie kolędowania śpiewają każdej dziewczynie jeszcze w ten sposób:

Już my cię ubrali i uszanowali, hej nam, hej!
Terazby my radzi kolędeczkę brali, hej nam, hej!
Do skrzyni odmyka, kluczykami brząka, hej nam, hej!
Idzie, a śmieje się, kolędę nam niesie, hej nam, hej!
Idzie, a śmieje się, talara nam niesie, hej nam. hej!
Niesie nam białego, dla Jasia swojego, hej nam, hej!

Kolędnicy dostają wszędzie jakąś kolede. Po obkolędowaniu całej wsi zbierają się w jednym domu i dzielą się kolędą, następnie robią składkę i urządzają sobie pijatykę, albo idą do karczmy i tam zabawiają się do rana.

Czasem z kolędnikami, a częściej osobno, chodzą jeszcze po domach tak zwane maszkary. Grupa ta składa się z kilku chłopców, z których jeden przebrany jest za świetego Józefa, w białej koszuli z brodą i w olbrzymim kapeluszu. Obok tej poważnej figury, drugi chłopiec, przebrany za żyda, tańczy błaznuje, deklamuje pocieszne wiersze z księgi, wreszcie trzeci udaje kozę lub turonia. W niektórych wioskach mówią, że chodzą z osiołkiem, albo z kobyłką, to znowu z konikiem, lub z bytdlątkiem, nie wymieniając już z jakiem.

Zawczasu przygotowują chłopcy do tego obchodu wystruganą z drzewa głowę, ni to głowę osiołka, ni to krowy, z dolną szczęką ruchomą, która kłapie za pomocą sznurka. Pysk wyłożony jest wewnątrz suknem czerwonem, zamiast dwóch rzędów zębów są dwie podkowy, język też z kawałka sukna czerwonego, wygląda z pyska. Z wierzchu jest skórka oklejona skórką baranią, zajęczą lub inną z sierścią, ma duże kudłate uszy, oczy szklane, albo czerwone sukienne, czasem rogi bydlęce, baranie, lub z drzewa wystrugane. Głowa osadzona jest na drążku, który trzyma w ręce chłopiec, przebrany za turonia. Narzuca on na siebie kożuch kudłami do góry, lub sukienną derkę, wreszcie z braku tego płachtę; chodzi na czterech nogach, wdziewając na ręce buty, albo tylko schyla grzbiet, opierając się na krótkiej lasce.

Skoro kolędnicy wejdą do izby, wyskakuje turoń ,staje dęba, tańczy, przeskakuje ławy i stołki, goni za dziewczętami, udając że je chce całować, wywołuje pełno wrzasku krzyku i śmiechu.

Chodzą także chłopcy ze szopką, której opis pomijam, jako czesto opisywaną i dobrze znaną.

Na Nowy Rok biegają biedniejsze dzieci od chaty do chaty po szczodrakach, recytując przy tem:

Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok,
Żeby się wam rodziła pszenica i groch,
W komorze, w oborze, co daj Panie Boże!
Napiekliście tu szczodraków, dajcie też i nam,
A jakeście nie napiekli, dajcie chleba krom.
Zapłaci wam sam Pan Jezus i ten święty Jan.

A sypiąc garstkę zboża na podłogę w izbie przed siebie, mówią przy tem:

Szust, pszeniczka,
jak rękawiczka!
Szust, żytko,
Jak korytko!!
Szust, tatarka,
Jak miarka.

Życzą w ten sposób, aby kłosy pszenicy, żyta i okwiat tatarki, były tego roku tak wielkie, jak rękawiczka, korytko i miarka.

Od Trzech Króli chodzą jeszcze starsi chłopcy po domach odpowiednio ucharakteryzowani z dramatycznem przedstawieniem „Króla Heroda".

Dopiero 2 lutego, na Matkę Boską Gromniczną, kończą się uroczystości zwyczaje i obrzędy, związane z Bożem Narodzeniem, kończy się śpiewanie kolęd i uciecha świąteczna.

Cała rodzina pragnie być w domu na świeta Bożego Narodzenia. Bo też to są nasze ukochane święta rodzinne.

Na wsi starsi krzątają się około gospodarstwa i pilnują przestrzegania dawnych zwyczajów i obrzędów, a młodzież bierze żywy udział we wszystkiem, ale ma także swoje własne uciechy. Szczególniej dziewczęta dorosłe, n. p. oczekują „Świąt Godnych", bo wtedy rozpoczynają się starania młodzieży, mające rozstrzygnąć o przyszłem zamążpójściu.

W wigilję puszczają dziewczęta psy z łańcuchów przed pośnikiem, a po pośniku wynoszą psom jeść i uważają, z której strony podbiegnie pies do jadła, lub też zaszczeka, bo z tej strony mają się spodziewać kawalera. Albo znów biegną do płotu i obejmują kołki, a potem je liczą, jeżeli dziewczyna objęła kołków do pary, to wyjdzie zamąż tego roku.

Po wigilji śpiewają kolędy, a przy tem robią z opłatków światy. Najzwyklejszy to świat z pięciu różnorodnych kółek opłatka, z których jedno tworzy podstawę, a do niego z obu stron dolepia się połówki i ćwiartki kółek drugich, aż się ulepi kulę o ośmiu skrzydełkach. Ale światy bywają różne i nieraz są arcydziełami pomysłu i cierpliwości. Wieszają je u belki środkowej w izbie, pod obrazem, albo u dołu na sadku, lub na podłaźniku. Świat ma tam wisieć do drugich Świąt Bożego Narodzenia, o ile wcześniej nie zniszczeje.

Majstrują też chłopcy jeszcze około „gwiazdy", bo już w dzień św. Szczepana pójdą z nią kolędować. A gwiazdę robią w ten sposób:

Obiecadło (to jest obwód) ze starego przetaka oblepia się zewnątrz i wewnątrz kolorowym papierem, następnie nabija się w niego nazewnątrz w różnych odstępach 4, 6 albo 8 rogów, (najczęściej bywają gwiazdy o 6 rogach). Każdy róg zrobiony jest z czterech patyków, złożonych w kształt ostrosłupa, oblepiony papierem kolorowym — każdy bok innym kolorem. Pod rogiem wycina się w obręczy otwór kwadratowy, aby przezeń przechodziło światło. Wewnątrz obręczy umieszczone są cztery wąskie listewki na krzyż. Przestrzeń między listewkami zalepia się papierem, a każdą ćwiartkę innym kolorem. W środku, gdzie się listewki przecinają, osadzony jest mocno kij (oś), który obraca całą gwiazdę, a przechodzi on przez rurkę z grubego wydrążonego bzu i w niej obraca się swobodnie. Drugi koniec tego kija zaopatrzony jest małą, drewnianą korbą, za pomocą której obraca się kij wraz z całą gwiazdą. Do trzymania gwiazdy i ustawienia jej przed oknem służy mocny drążek, przez który przechodzi owa rurka bzowa. Wewnątrz na rurce umieszczona jest świeczka, a światło od niej prześwieca przez papierowy środek gwiazdy i przez rogi, a przy obracaniu się gwiazdy migoce różnymi kolorami.

Dziewczęta zaś przystępują do ubierania sadu który też nazywają podłaźnikiem. Jest to wierzchołek jodełki, zawieszony w środku izby u belki wierzchołkiem na dół. Ubierają go jabłkami, orzechami, krążkami z kolorowych opłatków, a na samym dole wieszają świat.

W dzień świętego Szczepana przed świtem zrywają się dziewczęta, zamiatają izbę i wynoszą słomę i śmiecie, bo wtenczas przychodzą kawalerowie na śmiecie albo na podłazy. Chłopiec, który się stara o rękę dziewczyny, zmawia się z drugim lub jeszcze trzecim, zabiera flaszkę wódki do kieszeni i dzie wczas rano do domu upatrzonej dziewczyny, a to tak rano, aby zastać jeszcze izbę niezamieciona. Jeżeli się im to uda, wtedy jeden z nich chwyta miotłę z kąta i udaje, że izbę zamiata, a dziewczyna obowiązana jest przyjąć ich napitkiem, posyłając po wódkę. Jeżeli zaś przyjdą do izby już zamiecionej, wtedy parobek wyjmuje flaszkę z wódką i przypija do gospodarzy i do dziewczyny, starając się stanąć pod podłaźnikiem, z którego — jeżeli mu dziewczyna sprzyja — wolno mu oberwać jabłka. W przeciwnym razie nie pozwala mu jabłek ruszać.

Wieczorem wyruszają kolędnicy i obchodzą wieś, poczynają od dworu i plebanji. Idą z muzyką, (choćby z harmonijką ręczną) i z gwiazdką, staja pod oknami i śpiewają najpierw kolędy kościelne, potem kolędy na cześć gospodarza, gospodyni i córki na wydaniu. Na kolędowanie dziewczętom, czyli ubieranie dziewcząt mają szereg pieśni, z których przytaczam następujące:

A pod Krakowem, a pode Lwowem na błoniu
Tam się uwija nasza Marysia na koniu
Przynieśliśmy jej parę trzewiczków, albo sześć,
Wybierz se, Maryś — wybierz se Maryś, które chcesz.

Potem się śpiewa:

Przynieśliśmy jej parę pończoszek, albo sześć...

Potem dalsze zwrotki śpiewa się podobnie, jak pierwszą z tą różnicą, że przynoszą jej parę spodniczek, parę fartuszków, parę chusteczek, a na ostatku korale.

Inną kolędę śpiewają:

Jest tu Hanusia, grzeczna panienka, róży kwiat,
Służa jej ludzie, kawalerowie, cały świat.
Miała buciki szczerozłociste, Staś jej dał,
Bo się w Hanusi, grzecznej panience, zakochał.

W następnych zwrotkach, zupełnie podobnych do pierwszej śpiewa się, że miała pończoszki szczerozłociste, spodniczkę, fartuszek, gorsecik, chusteczkę, wstążeczkę, korale.

Inna znów kolęda dla dziewcząt brzmi:

W jednem okieneczku, w tem tu przeźroczystem
Hej, nam! Hej!
Czesała Wiktusia warkocz pozłocisty
Hej, nam! Hej!
A na ten warkoczyk Jasinek ślubował,
Hej, nam! Hej!
Od szczerego serca trzewiczek darował,
Hej, nam! Hej!

# Korespondencja z Południowej Afryki

## (Nadesłana dla „Katolika".)

Szanowna Redakcjo! Z umieszczeniem mego listu z dnia 13. III. b. r. w swojej poczytnej, a nam tu w Afryce przebywającym Polakom tak miłej i wielce zasłużonej gazecie „Katolik", wyraziła Szanowna Redakcja życzenie dalszej pamięci z przesyłką korespondencji z życia Misjonarzy afrykańskich. Przyznam się otwarcie, że nie należę do tych, którym pisanie korespondencji idzie lekko, jakoby wytrząsł z rękawa. Tembardziej, że mam mało okazji mówienia po polsku, a obecnie wcale żadnej, gdyż od 6. X. zostałem przesiedlony na stację H'mmelberg i jestem tu Polakiem sam jeden. Atoli na dobrej woli i chęci mi nie zbywa. Przypuszczam zatem, że Szanowna Redakcja w zamian zdolności, dobre chęci przyjąć raczy.

W pierwszej mojej korespondencji wspomniałem, iż — Misja nasza istnieje już około 45 lat i że obok 29-ciu głównych stacji posiadamy w licznej liczbie stacje poboczne. Z tego mogliby niektórzy w Europie wnioskować, że na tem do powyżej wspomnianych stacyj należącym obszarze, to już wszystko chrześcijaństwo. Tak bynajmniej nie jest. Trzeba bowiem wiedzieć, że oprócz Misjonarzy katolickich, jest tu wiele różnych sekt protestanckich, którzy o wiele prędzej rozpoczęli nawracanie, aniżeli Misjonarze katoliccy. A że Połud. Afryka należy do kolonij angielskich, to też angielscy Predykanci i Holendrzy byli pierwszymi, co zaczęli nawracanie Murzynów tutejszych. A rząd angielski nie szczędził niczego, byleby tylko ludność tutejszą dostać na swoją stronę. Później przybyli tu też różni sekciarze z Ameryki. Wziąwszy zatem wszystkich nawróconych chrześcijan Katolików i Protestantów razem, to będziemy mieli zaledwie 3-cią część tutejszej ludności. Reszta żyje dotąd w pogaństwie. Te różne religie tu głoszone, są jedną z największych przeszkód, że nawracanie Murzynów nie postępuje tak szybko, jakby postępować powinno. I nie można się też wcale dziwić, kiedy ludność tutejsza odnosi się z niedowierzaniem do obcych przybyszów, kiedy każda partja naucza coś innego. Mówi się też tu powszechnie, że gdyby nie te różne sekty, Połudn. Afryka byłaby już prawie cała chrześcijańska. Można często tu spotkać, że mieszkańcy jednej chaty należą do 2 lub 3 różnych religij. Z radością trzeba jednak powiedzieć, iż pomimo, że Misjonarze protestanccy rozporządzają znacznie większymi funduszami, gdyż rząd angielski płaci nie tylko swoim Misjonarzom, lecz też buduje zbory, szkoły i różne domy ku temu służące i opłaca całą armię nauczycieli. Tak samo ma się rzecz z wszystkimi innymi predykantami, to jednak co do plonu, to żadna ze sekt nie może dorównać postępowi katolickich Misjonarzy, który tylko z ofiarności Dobrodziei i własnej pracy się utrzymują. Protestnaci nie zakładają też różnych warsztatów, jakto prawie wszędzie u Misjonarzy katolickich spotkać można.

W obrębie klasztoru, względnie stacji misyjnej, powstają praktycznie założone warsztaty, w których czarni młodzieńcy uczą się różnych pożytecznych rzemiosł, a prace te wykonane udowadniają dzielność mistrzów. Na polach zakonnik pokazuje krajowcom, jak mają uprawiać rolę w sposób lepszy niż działali ich ojcowie, i przykładem swoim udowadnia, że praca rękodzielnicza nie hańbi ani europejczyków ani afrykanów. Zaś Siostry Misyjne uczą dziewczęta czarne wszystkich pożytecznych robót. Dziesiątki dziewcząt kaferskich siedzi przy maszynie do szycia i wykonuje prace zamówione przez różnych właścicieli zakładów i kopalni sąsiednich. Przeto mają zarobek, a co ważniejsza, uchroni się je od zepsucia. To też innowiercy i nawet sam rząd przysyła ze swoich zakładów młodzież do nas, aby się wyuczyła różnych rzemiosł. Skutek z tego jest ten, że jak poznają bliżej wiarę katolicką i obaczą własnoocznie prace katolickich Misjonarzy, wielu porzuca protestantyzm i przyjmuje wiarę katolicką. Pewnego razu nawet inspektor szkolny (protestant) uskarżał się przed jednym z Ojców naszych, że tak często przestępują protestanci na katolicyzm, podczas gdy to należy do rzadkości, aby katolik przeszedł na protestanta. Natomiast robiono także i z innej strony usiłowania w interesie krajowców, i też z wielkiem poświęceniem się, ale właśnie ci, którzy podjęli się tej pracy, są dziś bardzo zaniepokojeni z powodu skutków, jakie praca ich wydała. W kraju mamy tu dziś wielką liczbę „edukowanych krajowców", którzy stali się tworzycielami różnych fantastycznych sekt. Taki skutek musiał nastąpić, ponieważ chciano krajowców zrobić protestantami.

W ostatnim czasie zaś powstał tu pod literami: I. S. U. (Internat. Social Union) związek na model bolszewików w Rosji, i mówią też, że to rzeczywiście bolszewickie dziecko, który chce co obce tylko dzielić, a nie dawać i nie robi tylko farmerom, ale też misjonarzom niemało kłopotu. A że i wielu katolików potrafili otumanić, widzieli się tutejsi Biskupi zmuszeni wystąpić z zakazem przystępowania do tej organizacji pod groźbą wykluczenia z Kościoła i Sakramentów św. Jedynie ta wiara i to życie, jakie uczy Kościół św. katolicki jest tem, co zbudowało cywilizację europejską i buduje w krajach pogańskich.

Na ten temat tym razem kończę i napiszę jeszcze niecoś o naszych kochanych Murzynkach.

Jak wiadomo, mają czarni oryginalne pojęcia o czasie, wieku, życiu itd. Pewnego razu pytano się matki o wiek jej dziecka. Odpowiedziała: „Urodziło się wtedy, kiedy deszcz padał". Kiedy ta odpowiedź nie wystarczała, dodała: „Księżyc odtąd trzy razy umarł." Teraz zrozumiano. Często przy określeniu czasu można usłyszeć: „Kiedy była wojna burska, albo kiedy był pomór bydła, gdy ten a ten farmer tu się osiedlił". Na zapytanie o doroślejszego młodzieńca lub dziewczyny wyliczają wszystko rodzeństwo, młodsze od niego. Ludzie starzy chlubią się swoją starością i opowiadają, że znali tego lub owego głowacza i wtedy już byli tak a tak wielcy. Mimo to wszystko, uważają się w niektórych rzeczach za coś lepszego od nas. Tak miał pewnego razu jeden z Braci naszych chorego starca w jego chacie przygotować do Chrztu św. Gdy zaczął naukę, wtedy starzec krzyknął na niego: „Co, ty, dziecko jeszcze i rówieśniak moich wnuków, ty sobie wyobrażasz, że mnie czegoś możesz nauczyć? Toć ja już byłem dorosłym, orałem pole i budowałem chaty, nim jeszcze co słychać było o białych. Ja widziałem jeszcze króla Deku, a ten panował przed starym Ukalą, co dopiero zmarłym." Przyznał Brat mu słuszność, chwalił jego mądrość i doświadczenie powiedział w końcu, że tylko dlatego odważył się go uczyć, ponieważ O. Misjonarz go tu poto przysłał. To mu pochlebiało." Ano tak „zagadnął", możesz mieć zresztą słuszność. Unkulunkulu (Bóg) jest białym, ja dotąd z białymi nie miałem wiele do czynienia, ty zaś należysz do białych, to musisz to lepiej wiedzieć. Rozpoczęło się więc przygotowanie. Szło to ciężko. Jego pamięć ucierpiała już mocno. Gdy jednak raz niespodziewanie zachorował, ochrzcił go w nocy O. Misjonarz. Stan jego atoli znowu się poprawił, tak, że rozpoczęta nauka dalej mogła się odbywać. Później zaczęto przygotowywać go do św. spowiedzi. Tego już było dla jego starej głowy za wiele. Raz rzekł, wskazując na katechizm: „Co to za dziwna rzecz ta mała książeczka. Tylko trochę popatrzysz do niej, a potem tyle nagadasz, że niepodobna mi wszystko spamiętać. Na ostatku zrobisz, ze mnie całego uczonego.

Przy objaśnianiu dziesięciorga przykazań, było dużo kłopotu z nim, by powstrzymać go od publicznej spowiedzi. Aż nazbyt chętnie chciał wygadać, że dawniej to a to popełnił. Co więcej, gdy później należało odprawić rzeczywistą spowiedź przed kapłanem, oświadczył, że już się spowiadał, że już wszystko Bratu powiedział. Według zwyczaju odprawiano też z nim przy każdych odwiedzinach różne modlitwy. Raz zapytano się go, czy też modli się sam. „Oczywiście", rzekł lecz nie tak jak ty, ja sobie sam układam modlitwy. Mówię n. p.: „O mój Boże. Tyś jest Panem, któremu wszystko służy. I ja chcę Ci służyć. Ty dałeś mi życie i je dotąd utrzymujesz. Zawsze dawałeś mi dość do jedzenia, a także utrzymujesz moje dzieci i dzieci moich dzieci i sprawiasz, że zdrowe i mocne. I jeszcze na moje stare dni nauczyłeś mnie prawdziwej wiary i odpuściłeś wszystkie moje grzechy. Chciałbym chętnie Ci się odpłacić, ale nie mam nic, jak tylko moje dzieci. One mają Ci służyć. Zaiste piękna to modlitwa w ustach starego co dopiero nawróconego kafra.

Śmierci się nie bał, tylko jeszcze dwa miał życzenia: Po pierwsze, chciał wiedzieć, czy wnętrze jego serca rzeczywiście jest białe. Drugą jego wątpliwością było, czy też w niebie trafi jakiego znajomego.

### Ofiarność dla wiary prawdziwej.

Pewnego dnia dzwoni u bramy klasztornej 14-letnia dziewczyna, córka pastora protestanckiego (Murzyna) i prosi o przyjęcie do szkoły naszej. Pragnęła bowiem przestąpić na wiarę katolicką. Ojcu jej sprawiało to nie małe zmartwienie. Wielce rozgoryczony przybył tu za parę dni i gwałtem uprowadził córkę do domu. Ażeby jej na zawsze odebrać chęć do porzucenia wyznania ojcowskiego, pastor w brutalny sposób dziecko zbił. To jednak dziewczyny wcale nie odstraszyło. Za 3 tygodnie znowu przychodzi do nas i prosi o przyjęcie. Jej prośbie jednak zadość uczyniono, owszem przedstawiano, jak wielkie przeszkody zwalczyć będzie musiała. Ale dziewczę przekonać się nie dało, tylko jeszcze usilniej prosiła, aby ją przyjąć. Ojciec jej udał się do sadu i przemocą nieposłuszną córkę sprowadził do domu. Tym razem ją czekały większe cierpienia. Przez dłuższy czas nic o niej nie było słychać, aż tu jednego razu znowu dzwoni u bramy i usilnie prosi: Dajcie mi kogo, co mnie zaprowadzi do jednej z dalszych stacji Misyjnych, gdzie mnie Ojciec nie znajdzie. Gdybym jeszcze raz musiała powrócić do domu, wtedy pewnie okrutnych batów Ojca nie przetrzymam i umrzeć muszę. Przytem wskazała na nogi, które od ostatnich ciegów jeszcze całkie zapuchnione były.

Na usilne i gorące jej prośby już następnego dnia wczesnym rankiem dwie zaufane dziewczyny zaprowadziły młodą wyznawczynię do jednej z odnajleglejszych stacji Misyjnych. Zgnębiony Ojciec daremnie szukał dziecka swego i przybył nareszcie do nas, ażeby dowiedzieć się miejsca jej pobytu. Wytrwałość córki zastanowiła go tak mocno, że, jak mówił, wcale już niema zamiaru stawiania jakiego oporu, byleby wróciła do domu rodzicielskiego. Na razie nie zdołał nas o tem przekonać, ale jak znowu przychodził i to samo zapewniał, sprowadzano dziewczynę na powrót. Została ona potem wiele lat u nas. Ojciec ją z wielką miłością odwiedzał i pozwolił nareszcie na przyjęcie wiary katolickiej. Był bowiem mocno przekonany, że tylko wiara katolicka musi być prawdziwą i od Boga pochodzącą, kiedy zdolna jest wzbudzić do takiej ofiarności.

### Uszanowanie Kafra dla domu Bożego.

Na jednej ze Stacji Misyjnych przechodzi Kafer mimo kościółka, otwiera drzwi i coś tam woła. Siostra zakrystjanka, która się pod ówczas w zakrystji znajdowała słysząc wołanie, wychodzi na kościół i strofuje człowieczynę, aby nie robił takiego hałasu w kościele. Na to Murzyn odpowiada: Siostro, ja wołam na Pana Jezusa w tabernakulum, wstydzę się bowiem wnijść do kościoła, gdyż nie jestem odświętnie ubrany. Było to bowiem w dzień powszedni, a ten poczciwiec sądził, że do kościoła wolno tylko w odświętnem ubraniu wchodzić. To zdarzenie przypomina mocno Celnika ewangelicznego, któryto nie śmiał podnieść oczu ku Panu Bogu, lecz zdala, bijąc się w piersi i mówi: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu. Zaiste, ten to, co niedawno nawrócony pogan zawstydza tych wszystkich, którzy zaś jako ewangeliczny Faryzeusz, nie dla nabożeństwa lub chwały Bożej, ale żeby ich samych w nowomodnych strojach podziwiano i uwielbiano na nabożeństwa do kościołów chodzą.

### Rozumowanie naszych chłopców.

Jeden z Braci naszych miał z swymi chłopcami lekcje kaligrafji. Dzisiaj mieli oni nauczyć się pisać wielkie głoski angielskie. Napisał więc im na tablicy wzór, a malcy miały kopjować w zeszytach. Chłopcy bardzo się tem zainteresowali, a Brat był kontent z ich pracy i usiłowań. Naraz nastąpiła niespodziewana przeszkoda. Jedna z głosek wydawała im się za trudną do skopiowania, a mianowicie wielkie „H". Nie umiały malcy dać sobie z nią rady, tak im się pozakręcaną wydała. Po wielu próbach daremnych złożyli broń i zawołali jednogłośnie: „Umfundisi (nauczycielu) ta głoska jest dla nas za trudna, musisz ją koniecznie przekształcić." Bardzo mi przykro, odpowiada Brat, ja nie wynalazłem głosek, to też nie wolno mi ich zmieniać. Lecz nie spodziewał się, że ta odpowiedź da malcom nowy temat do historyczno-filozoficznych dociekań. Kto też mógł takie trudne głoski wymyślić i tak ich wielką liczbę? pytali malcy. Po chwili małej pauzy i namyślania się odpowiedział jeden z małych myślicieli: „Głoski wymyślił Amafastele (był to O. Gerhard, który nosił okulary i z tego powodu dali mu przydomkowe imię Amafastele, t. j., że nosił na oczach okna) on jest bardzo uczony, udziela już dawno lekcji i nosi okna. „Ale gdzież Amafastele to stary Inkos (pan). Ojciec Franciszek, wynalazł głoski. On to przybył z Trapistami najpierw do Afryki i zbudował klasztor i szkoły, a wtenczas także utworzył pierwsze głoski „odpowiada drugi.

Lecz i to twierdzenie znalazło swego przeciwnika w osobie starszego chłopca, oczytanego w historji świętej." Głoski są o wiele starsze od O. Franciszka, wynalazł je król Heród, gdy pisał rozkaz dla żołnierzy, aby dzieci w Betlejem wymordowali. Reszta malców już chciała przywtórzyć temu twierdzeniu, gdy czwarty filozof-historyk objawił kategorycznie, iż głoski wynalazł Pan Bóg i to w tej chwili, gdy na górze Synai pisał na dwóch tablicach kamiennych dziesięcioro przykazań. To trafiło do przekonania wszystkich. Tak, tak, zawołali wszyscy „Pan Bóg pierwszy utworzył głoski, a nie kto inny „I cieszyli się z tego bardzo, że wreszcie odkryli twórcę pierwszych głosek.

Prawdopodobnie nadejdzie niniejsza moja korespondencja około świąt „Bożego Narodzenia", to też dziękując stokrotnem Bóg zapłać za łaskawe przesyłanie nam Katolika, życząc tak Panom Redaktorom jakoteż wszystkim Czytelnikom, wesołych, i łaski Boże obfitych Świąt i Dosiego Nowego Roku.

Br. Klaud. Kowalewski.

# Ostatnie telegramy.

### 50 miljonów dla Prus Wschodnich.

Berlin. (WTB.) Gabinety Rzeszy i Prus odbyły w środę wspólne posiedzenie, na którem uchwaliły przeznaczyć na t. zw. „Ostpreussenhilfe" 50 miljonów marek. Fundusz ten ma być zużyty w ten sposób, by przedewszystkiem pomóc rolnictwu. Fundusz ma być rozdany rolnictwu w formie kredytu hipotycznego, w formie kredytu zwykło-pożyczkowego, w formie wykupu dotychczasowych listów zastawnych i w formie zmiany dotychczasowych kilkoterminowych kredytów wysokoprocentowych na długoterminne kredyty niskoprocentowe. Pozatem „Ostpreussenhilfe" przewiduje ulgi podatkowe i taryfowo-kolejowe.

Jak w wypadku Sofortprogramu tak i teraz „Ostpreussenhilfe" nadaje sie ostrze antypolskie. mówiac w uzasadnieniu o „zagrożonei przez polskość marchji wschodniej". Ciekawi jesteśmy, czy i polscy rolnicy Prus Wschodnich korzystać będą z „Ostpreussenhilfe". — Red.

### Podróż rumuńskiego ministra do Berlina.

Wiedeń. (PAT.) „Vossische Ztg." donosi z Bukaresztu, że rumuński minister spraw zagr. Titulescu zamierza odbyć podróż do Berlina.

### Szwedzkie poselstwo w Wiedniu.

Sztokholm. (PAT.) Specjalna komisja szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych postanowiła jednomyślnie utworzyć ponownie poselstwo w Wiedniu, któreby prezentowało Szwecję w Austrji., na Węgrzech i Jugosławji.

### Odwilż w Anglji i Francji.

Londyn. (WTB.) Po silnych mrozach nastąpiła w Anglji dn. 21 bm. silna odwilż z deszczem.

Paryż. (WTB.) Mróz ustąpił w Francji miejsce 3 stopniom ciepła.

### Tragiczny los amerykańskiej łodzi podwodnej S. 4.

Provincetown. (WTB.) Położenie sześciu przeżytków zatopionej amerykańskiej łodzi podwodnej S. 4. staje się beznadziejne. Leżąca obok niej druga łódź podwodna zauważyła jeszcze dnia 21 znaki pukania z zatopionej łodzi podwodnej. Znaki te jednak były już bardzo słabe. Zachodzi obawa, że przeżytkom grozi uduszenie. Tymczasem z powodu burzy nie sposób spuścić nurków, którzy by podjęli akcję zaopatrzenia przeżytków w świeże powietrze, nie mówiąc już o akcji wydobycia łodzi na powierzchnię. Cała flota statków ratowniczych z 40 nurkami czeka na pogodę lepszą i jest tymczasem świadkiem powolnego konania sześci nieszczęśliwych marynarzy, zamkniętych w zatopionej łodzi podwodnej.

Provincetown. (WTB.) Według ostatnich telegramów zerwała się wskutek burzy lina, która zatopiona łódź S. 4. przywiązana była do drugiej łodzi podwodnej. Łódź zatopioną uniósł prąd w niewiadomym kierunku. Dwóch nurków czyni za nią poszukiwania. Istnieje słaba nadzieja, że znajdą oni ją w krótkim czasie.

# Sprawy kościelne.

### Zakon Jezuitów w Polsce i na świecie.

Towarzystwo Jezusowe liczy w tym roku 20.107 członków, w czem kapłanów 9,417, kleryków i nowicjuszów 6.267, braci 4.423. Jako najliczniejszy zakon ma też na misjach w krajach pogańskich najwięcej, bo 2305 pracowników. Zakon dzieli się na 39 Prowincyj zakonnych. Na czele zakonu stoi obecnie od lat 13-tu O. Włodzimierz Ledóchowski, rezydujący w Rzymie. Wpierw był on rektorem i prowincjałem polskich Jezuitów w Krakowie. Prócz niego są w Rzymie dwaj polscy Jezuici, jeden jako profesor uniwersytetu gregorjańskiego, drugi — papieskiego instytutu Biblijnego.

Polskich Jezuitów jest ogółem 679, w tem 220 kapłanów, 236 kleryków i 223 braci. Podzieleni są na dwie prowincje: małopolską w obrębie metropolji lwowskiej i krakowskiej z siedzibą Prowincjała w Krakowie, i Wielkopolsko-Mazowiecką w obrębie trzech innych metropolji z rezydencją Prowincjała w Warszawie.

Nowicjat Małopolskiej prowincji jest w Starejwsi pod Brzozowem, prowincji wielkopolskiej w Kaliszu, dla obrządku wschodniego w Albertynie pod Słonimem. Dla chłopców, pragnących poświęcić się życiu zakonnemu, małopolska prowincja utrzymuje małe seminarjum w Nowym Sączu, wielkopolska zaś w Chełmie lubelskim, a nadto w Łęczycy internat dla uczniów, którzy chcieliby być kapłanami.

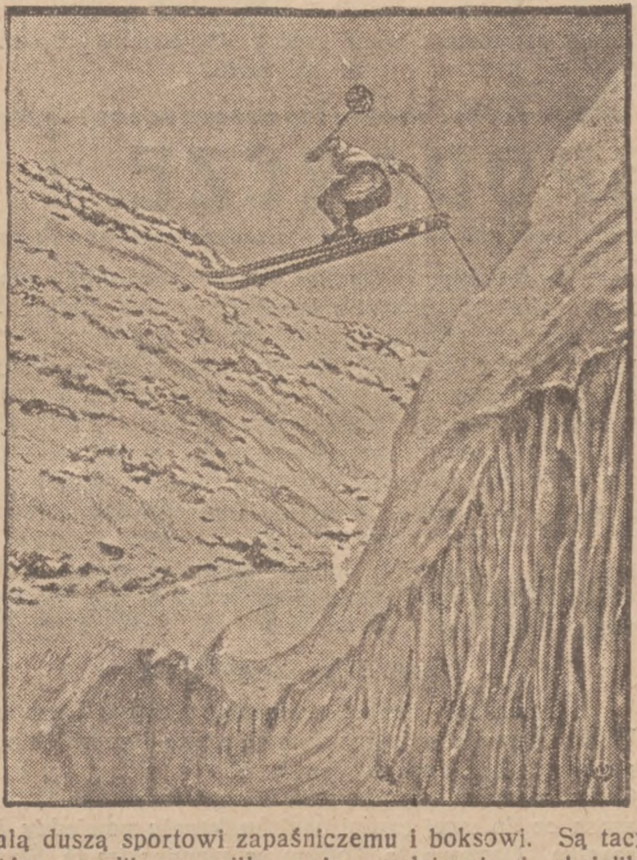
Z pośród prac polskich Jezuitów, znane sa wydawnictwo ks. ks. Jezuitów w Krakowie, gdzie w własnej drukarni wydają 7 miesięczników (Przegiad Powszechny, Misje katolickie, Posłaniec Serca Jezusowego. Głosy katolickie, Sodalis Marianus, Wiara, Życie i Hostja) i wiele naukowo-religijno-moralnych książek. OO. Jezuici prowadzą zakłady naukowo-wychowawcze, jak największy w Polsce Konwikt Chyrowski, gimnazjum w Wilnie, a obecnie rozpoczynają budowę gimnazjum w Łodzi.

Ks. ks. Jezuici najwięcej pracy poświęcają apostolstwu. W kraju udzielają misyj ludowych i rekolekcyj; sześciu Jezuitów pracuje w Ameryce pośród Polaków, a nadto dwóch w Nowym Jorku wydaje polskiego „Posłańca Serca Jezusowego". Jezuici obsługują też trzy misje. Misja w północnej Rodezji (Afryka środkowa) liczy 6 stacyj misyjnych i 28 misjonarzy; jest to jedyna misja, oddana przez Stolice św. polskim misjonarzom; misja rumuńska ma trzy domy, wreszcie misja wschodnia — dwie placówki.

Mimo, iż corocznie zabiera śmierć zakonowi kilkuset członków, jednak statystyka wykazuje w ostatnim roku wzrost ilości członków Zakonu o 538 członków. Zakon więc O. O. Jezuitów jest w pełni swego rozwoju.

# Niebezpieczny skok na nartach

Mający dość czasu i pieniędzy oddawają się z lubością różnym sportom. Jedni pływają we wodzie niby ryba całe kilometry bez zmęczenia, to znowu biegają na łyżwach po lodzie, wypisując różne figury. esy i floresy. Drudzy bieżą do mety w zawody z rączym chartem, lub latają w powietrzu, wzbijąc się na samolotach tysiące metrów wysoko w przestworze albo przelatują szerokie oceany. Inni oddawają się



całą duszą sportowi zapaśniczemu i boksowi. Są tacy, którzy graliby w piłkę nożną codziennie i chcieliby każdodziennie wygrywać, a mało kiedy przegrać. Znowu inni szybują na łyżwach śniegowych (nartach) po śnieżnych górach, pagórkach i równinach. Każdy sport połączony jest z wielu niebezpieczeństwami utraty zdrowia a tak często nawet żywota. By te niebezpieczeństwa pokonać i wyjść zwycięsko, zaprawiają się sportowcy w swoim zawodzie i dochodzą do doskonałości większej lub mniejszej, zależnie od wytrwałości i energji. — Rycina nasza przedstawia nam narciarza-sportowca, który na nartach rzuca się śmiałym skokiem poprzez przepaść górską, do czego potrzeba odwagi, siły, i zimnej krwi. Sport narciarski jest jednym z najniebezpieczniejszych.

# Teatr Polski w Katowicach

### Występ gościnny p. Palewicza.

Okres przedświąteczny rzadko kiedy sprzyja teatrowi. Ludzie zaabsorbowani są przygotowaniami wigilijnemi, resztki posiadanej gotówki chowają skrzętnie na podarki gwiazdkowe, zapominając, że także teatr potrzebuje na Święta pieniędzy, by braci artystycznej umożliwić beztroskie spędzenie jedynego wolnego od pracy w roku dnia. Więc też na przedstawieniu środowem niewielka tylko garstka słuchaczów się zjawiła, pomimo zapowiedzianego występu gościa warszawskiego. Ale ci, którzy poświęcili kilka złotych, zostali sowicie wynagrodzeni. Pogodna, pełna staroszlacheckiej werwy i sielankowego sentymentu opera Moniuszki, Verbum nobile, jakoteż Rycerskość wieśniacza, Mascagniego, wykonano bardzo dobrze. Złożyło się na to niezawodnie zgranie się zespołu, a w pierwszym rzędzie obecność gościa, który potrafił pociągnąć za sobą resztę wykonawców. Bo p. Palewicz — to nietylko śpiewak rutynowany, rozporządzający umiejętnie bogatym materjałem głosowym, ale także artysta, umiejący w każdym geście dostosować się do odtwarzanej postaci. Jego Pakuła przypomina żywo niezrównanego w tej roli artystę warszawskiej opery za jej najświetniejszych czasów, Chodakowskiego. Jest w odtworzeniu tej roli przez p. Palewicza i animusz, i rubaszność, i niezdarność szlagona, silącego się wobec dam na elegancję. A przytem głosowo pokonuje on zwycięsko trudności tej partji.

Temperament p. Palewicza podziałał podniecająco na resztę wykonawców, którzy stworzyli żywy obrazek tak drogiej nam i sympatycznej przeszłości. Szkoda tylko, że orkiestra, zwłaszcza w uwerturze trzymana była w tempie zbyt rytmicznem. Mogłoby to być zaletą w operach klasycznych. Ale Moniuszko, pomimo trzymania się dosyć niewolniczo wzorów klasycznych. miał temperament słowiański. Dla niego metronom był tylko ramami, w których śpiewało mu w duszy nie tak. jak metronom kazał, lecz jak tego nastrój danej chwili wymagał. Dyrygent powinien więc odczuwać, gdzie rytm i w jakim stopniu powinien ulegać zmianom.

Rycerskość wieśniacza, której na pierwszem przedstawieniu miałem wiele do zarzucenia, tym razem wypadła nadspodziewanie dobrze. Orkiestra szła posłuszniej za intencjami dyrygenta, który zdołał lepiej opanować całość. Nie było też już drastycznych wykolejeń, z wyjątkiem końcowej części duetu Turridu z Santuzzą, gdzie p. Tarnawski o cały takt wyprzedził partnerkę i orkiestrę. Ale tutaj winą był temperament któremu p. Tarnawski dał się zanadto unieść. Na ogół bowiem znać w nim dążność do sprowadzania wybuchów do estetycznej wiary i chęć pohamowania ich Byłoby jednak bardzo wskazane, żeby p. Tarnawski unikał zbyt otwartych tonów, zwłaszcza w średnicy. Tym sposobem bowiem wyrówna całą skalę i osięgać będzie takie efekty, do jakich go ładny materjał głosowy i temperament predestynują. A także w grze Tarnawskiego znać dążność do jej uszlachetnienia.

P. Kochańska, jako Sautuzza, ze szczerem uczuciem oddała postać nieszczęśliwie kochającej dziewczyny. Na szczególną pochwałę zasługuje p. Sobańska która w niewdzięcznej roli matki miała wiele szczęśliwych momentów w dostosowywaniu się grą swoją do toczącej się na scenie akcji. Trudno jest mówić, lub śpiewać, ale jeszcze trudniej — umieć słuchać. A p. Sobańska to umie!

Jeszcze raz — niech żałują ci, którzy nie byli!

C. Z.

### „Aida".

W czwartek, dnia 22 bm. po raz ostatni przed świętami przepiękna opera J. Verdiego „Aida". Dyrekcja Teatru zaznacza, że przedstawienia „Aidy" rozpoczynają się stale o godz. 7-ej wieczorem. Aby niknąć natłoku przy kasie bilety należy wcześniej nabywać w kasie Teatru. Telefon 24.48.

### Repertuar świąteczny.

W pierwsze święto (niedziela 25) Teatr Polski nieczynny.

W poniedziałek 26 dwa przedstawienia. Po południu o godz. 3,30 skrząca humorem i dowcipem komedja w 4 aktach Fleursa i Cailleveta „Miłość czuwa". Wieczorem wystawiona ze wspaniałym przepychem przepiękna opera Ludomira Różyckiego „Casanova".

We wtorek. dnia 27 bm. Teatr Polski nieczynny. W środę, dnia 28 bm. opera J. Verdiego „Aida" z pp. M. Bielecką i M. Tarnawskim w partjach głównych.

### Chory z urojenia.

Arcywesoła komedja Moliera „Chory z urojenia" będzie najbliższą nowością jaką zespół komedjowy wystawi w okresie świątecznym. Premiera „Chorego z urojenia" odbędzie się w Teatrze Polskim w czwartek dnia 29 bm.

### Noc Sylwestrowa w Teatrze Polskim.

W sobotę, dnia 31 grudnia o godz. 11.30 wieczorem odbędzie się w Teatrze Polskim w Katowicach „Noc Sylwestrowa., urozmaicona atrakcyjnemi występami ulubieńców publiczności, oraz zabawą taneczną do białego rana. Bilety należy wcześniej rezerwować w kasie Teatru. Telefon 24.48.

•

Dyrekcja Teatru Polskiego w Katowicach uznając i doceniając wysoce ofiarne i bezinteresowne współuczestnictwo Panów Członków Towarzystwa „Echo" wraz z prezesem dyrektorem Kotowiczem na czele we wszystkich próbach i przedstawieniach atrakcyjnej obecnie opery Verdiego „Aida" tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie.

### REPERTUAR:

Czwartek, 23 bm. „Aida".

Poniedziałek, dnia 26 bm. „Miłość czuwa" po południu.

Poniedziałek, dnia 26 bm. „Casanova" wieczór.

Środa, dnia 28 bm. „Aida".

Czwartek, dnia 29 bm. „Chory z urojenia" premjera.

Sobota, dnia 31 bm. „Casanova".

Sobota, dnia 31 b. m. o godz. 11,30 „Noc Sylwestrowa".

# Z całego świata

**Najstarszy człowiek na świecie, liczący 149 lat.**

Według relacji lekarza manchesterskiego Maksa Clura najstarszym człowiekiem na świecie, którego rok urodzenia sprawdzono urzędowo, jest pewien Norwegczyk, liczący obecnie lat 149.

Po raz pierwszy ożenił się, licząc 111 lat. Po dwudziestu latach owdowiał i zamierzał po raz drugi wejść w związki małżeńskie, lecz „przyszła" jego nie chciała się zgodzić na projekt małżeństwa.

**Budapeszt — miastem bezdomnych.**

Według ostatnio ogłoszonej statystyki, w stolicy Węgier żyje obecnie 24.850 bezdomnych. Już sama ta cyfra jest zastraszająca, ale całą zgrozę sytuacji uświadomimy sobie wtedy, kiedy dowiemy się, z jakich warstw ludności nieszczęśliwcy ci się rekrutują. Statystyka stwierdza, iż wśród bezdomnych jest zaledwie 3.300 robotników; lwia część nieszczesnych tych istot to rzemieślnicy, których zarejestrowano 11.000. Około 1.700 bezdomnych — to robotnicy kwalifikowani, 139 — samodzielni kupcy, a 1.300 — pracownicy handlowi. Dalej wymienia statystyka następujących mieszkańców domów noclegowych: 108 urzędników państwowych, 39 urzędników miejskich, 14 urzędników sądowych, 39 urzędników miejskich, 14 urzędników sądowych, 3 nauczycieli szkół średnich, 4 nauczycieli szkół powszechnych, 8 nauczycielek szkół powszechnych, 3 lekarzy, 2 magistratów farmacji, 1 adwokata, 1 koncypjenta itd. Ponadto 69 osób stale mieszkających w przytułku noclegowym trudni się według statystyki sztuką i literaturą.

**Szczep, który zjada swych nieboszczyków.**

Dziwnem się wydaje, że w dwudziestym wieku istnieć jeszcze może lud, uważający, iż ciała zmarłych winne być zjadane, i że tą drogą oddaje się zmarłym należną im cześć. W Ameryce południowej koczuje szczep Indjan Kaszinauas de Felizardo, który wytworzył następujący „ceremonjał" zjadania zmarłych. Trupa gotuje się w ciągu kilku godzin w wielkim kotle, wokoło którego zbierają się krewni i przyjaciele zmarłego i głośno opłakują swą stratę, gdy ciało jest już dostatecznie ugotowane, otwiera się kocioł i każdy z obecnych otrzymuje część szczątków zmarłego do zjedzenia. Kości doręcza się później najbliższym krewnym, ci zaś suszą je, mielą i dosypują do mąki z kukurydzy, stanowiącej główną potrawę tego dzikiego szczepu.

Nikt nie może odmówić spożycia szczątków zmarłych, tradycja zmusza do tego nawet tych Indjan, którzy zostali ochrzceni. Każdy bowiem, ktoby uchylił się od wykonania praktyk religijnych, związanych do zjadania trupów, zostałby zabity, jako zdrajca swego ludu.

**Ogrzewanie morza.**

Na myśl o kąpaniu się w morzu w miesiącu grudniu robi się każdemu zimno, — a jednak zarząd kąpielowy w Westerland na niemieckiej wyspie Sylt marzy o tem, aby umożliwić i w zimie kąpanie się w morzu, spodziewając się naturalnie stąd wielkich zysków. Budki, w których się ludzie rozbierać będą, mają być ogrzewane, tak samo kryte ganki prowadzące do morza, a na dobitek wszystkiego sztuczne słońce czyli ogromne radjatory elektryczne ustawione będą wzdłuż wybrzeża, które rzekomo zdolne być mają ogrzewać fale na brzegu do tego stopnia, że kąpanie się w nich stanowić będzie wielką przyjemność dla tych, co mają poddostatkiem czasu i pieniędzy. Trudno uwierzyć, aby wieść ta była prawdziwą ale dzisiaj wiele rzeczy jest możliwych, o których się naszym ojcom ani śniło.

# SPRAWY GOSPODARCZE.

**Statystyka nieszczęśliwych wypadków w Wojew. Śląskiem.**

W związku z przedstawieniem w fałszywem świetle cyfr, dotyczących statystyki nieszczęśliwych wypadków na Górnym Śląsku, podanemi przez jedną z prywatnych agencyj prasowych. Wyższy urząd górniczy stwierdza, że ilość wypadków nieszczęśliwych, zwłaszcza śmiertelnych i ciężkich od czasu objęcia — przez Polskę Górnego Śląska maleje z każdym kwartałem, zaś wypadki lekkie odnoszą się tylko do lekkich zadraśnięć skóry palca itp. nie pociągających za sobą dłuższej, niż trzy dni trwającej niezdolności do pracy. Dla ilustracji Wyższy Urząd Górniczy podaje następujące cyfry statystyczne:

Ilość śmiertelnych wypadków w trzecim kwartale 1923 r. wynosiła 58;

Ilość śmiertelnych wypadków w trzecim kwartale 1927 r. wynosiła 29.

Ilość ciężkich wypadków w trzecim kwartale 1923 r. wynosiła 213;

Ilość ciężkich wypadków w trzecim kwartale 1927 r. wynosiła 82.

Wydobycie węgla w trzecim kwartale 1923 r. wynosiło 7.033.074.

Wydobycie węgla w trzecim kwartale 1927 r. wynosiło 7.063.133.

Wydajność robotnika w trzecim kwartale 1923 r. — 596 kg.

Wydajność robotnika w trzecim kwartale 1927 r. — 1291 kg.

A więc wydajność pracy wzrosła, nie tylko nie pociągając za sobą zwiększenia nieszczęśliwych wypadków, ale, jak z powyższego zestawienia wynika, ilość wypadków zmalała o przeszło połowę, a wiadomo jest, że im większa intenzywność pracy, tem większe niebezpieczeństwo. Dla lepszego uwypuklenia postępu w walce z nieszczęśliwymi wypadkami, od czasu przyłączenia Górnego Śląska do Polski mogą posłużyć poniższe dane, tyczące całego Górnego Śląska z czasów rządów niemieckich:

W roku 1913 było wypadków śmiertelnych 389, ciężkich 5.076.

W roku 1917 było wypadków śmiertelnych 490, ciężkich 5.089.

Wydajność na głowę wyniosła w roku 1913 314, kilogramów;

Wydajność na głowę wyniosła w roku 1917 346 kilogramów.

Zaś pod rządami polskiemi mimo mniejszej ilości nieszczęśliwych wypadków wydajność wynosi 360 kg. w 1927 r.

**Komisja do badania wypieku chleba.**

Minister Spraw Wewnętrznych powołał do życia ogólnopaństwową komisję do badania wypieku chleba. Komisja ta działalnością swą obejmie cały obszar Rzeczypospolitej. Zadaniem jej będzie czuwanie nad higieną wewnętrznych urządzeń piekarń oraz wszelkich zakładów przerabiających mąkę, nadto przeprowadzanie laboratoryjnych badań. Dla wypełnienia swych zadań komisja do badania wypieku chleba wyjeżdżać będzie narazie do większych ośrodków konsumcyjnych Państwa, celem przeprowadzania na miejscu przeglądu piekarń. Podkreślając znaczenie prac tej komisji dla zracjonalizowania oraz przyśpieszenia procesu mechanizacji piekarstwa w Polsce, Minister Spraw Wewnętrznych zwrócił się do wszystkich Wojewodów o zarządzenie, aby działalność komisji spotkała się z żywem współdziałaniem i wszelkiemi z ich strony ułatwieniami.

**Kanał Odra-Dunaj-Wisła.**

Sprawa połączenia kanałowego Odry z Dunajem i Wisłą, rozważana jeszcze przed wojną i zaprojektowana przez rząd austrjacki w r. 1911 z inicjatywy rządu Czechosłowacji, obecnie staje się znowu aktualną, zwłaszcza co do swej części odcinka kanału pomiędzy Morawską Ostrawą a Koźlem na niemieckim G. Śląsku. Budowa tego odcinka, bez jednoczesnego połączenia kanałowego z systemem wodnym Wisły pociągnęłaby dla naszego przemysłu południowo-zachodniej części kraju wysoce ujemne skutki, zwiększając przez ułatwienie transportu zdolność eksportową konkurencyjnego przemysłu i górnictwa Niemiec i Czechosłowacji ze szkodą naszego eksportu. Wobec pewnych oznak, że porozumienie między Niemcami i Czechosłowacją jest na dobrej drodze co do tej sprawy, należałoby przyłączyć się do wspólnej akcji i spowodować jednoczesną budowę kanału, łączącego Wisłę z systemem Odry i Dunaju, albo też obmyśleć inne środki zaradcze przeciwko ujemnym konsekwencjom dla naszego gospodarstwa, jakie płynęłyby z realizacji tego projektu w jego obecnej postaci, projektowanej przez porozumienie czechosłowacko-niemieckie.

# Program radjowy.

**Piątek 23 grudnia.**

**Katowice, fala 422 m.**
15,00 Komunikat polskiego związku zrzeszeń gospodarczych województwa śląskiego — 16,40 Transmisja z Warszawy — 17,05 Komunikat Wydziału Skarbowego województwa śląskiego — 17,20 Odczyt: Gwiazdka na obczyźnie — 17,45 Transmisja koncertu z Warszawy — 19,00 Komunikaty — 19,15 Rozmaitości — 19,30 Odczyt: Historyczne i liturgiczne znaczenie obrzędów adwentowych, Wigilji Bożego Narodzenia i choinki — 19,55 Transmisja z Warszawy — 22,00 Komunikaty.

**Warszawa, fala 1.111 m.**
15,00 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy — 16,20 Przegląd wydawnictw perjodycznych — 16,40 Odczyt: Boże Narodzenie w zwyczajach ludowych — 17,20 Odczyt dla rolników — 17,45 Koncert orkiestry domrzystów — 19,15 Rozmaitości — 19,30 Odczyt: Igrzyska olimpijskie — 19,55 Pogadanka muzyczna — 20,15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji — 22,20 Komunikat sportowy.

**Kraków, fala 545 m.**
12,00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej oraz koncertu z płyt gramofonowych — 16,40 Program dla dzieci — 17,20 Odczyt: Przegląd radjowy — 17,45 Transmisja z Warszawy — 19,05 Transmisja komunikatu rolniczego — 19,15 Rozmaitości — 20,00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej i komunikat sportowy — 20,15 Transmisja z Filharmonji warszawskiej.

**Poznań, fala 344,8 m.**
12,45 Muzyka popularna — 13,00 Giełda zbożowa i towarowa — 14,00 Giełda pieniężna — 17,45 Koncert muzyki kameralnej — 19,10 Pogadanka z dziedziny radjofonji — 20,15 Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej.

**Wrocław, fala 322,6 m.**
**Gliwice, fala 250 m.**
13,45 Koncert radjoorkiestry — 16,30 Koncert (Orkiestra i cytra) — 18,00 Program dla gospodyń — 18,50 Odczyt: Obrazki z Górnego Śląska — 20,30 Wesoły wieczór gwiazdkowy.

**Berlin, fala 483,9 m.**
16,30 Koncert — 20,30 Program gwiazdkowy — 22,30 Koncert.

**Wiedeń, fala 217,2 m.**
11,00 Koncert poranny — 16,00 Koncert popołudniowy — 18,30 Boże Narodzenie w obyczajach ludowych — 20,00 Program gwiazdkowy.

# Sprawy towarzystw.

**Hajduki Wielkie.** Tow. gimn. „Sokół" w Hajdukach Wielkich urządza w drugie święto Bożego Narodzenia gwiazdkę dla członków i zaproszonych gości. Drużyna młodzieży obdarowana zostanie przez gwiazdora.

# Krótko-zwięzłowato.

Król szwedzki Gustaw Adolf kazał wyrabiać armaty ze skóry, których istotnie też używano. Było to około 300 lat temu.

Zawartość jednego strusiego jaja równa się zawartości 36 jaj kurzych.

Im więcej wody rośliny wyparować muszą, tem większe są potem powierzchnie ich liści.

Największe zimno, jakie w okolicy Werchojańska na Syberji stwierdzono, dochodziło 68 stopni.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.